WYDANIE AB

REDAKCJA:
Warszawa, Szpitalna 12.
Redaktor naczelny 105-01
Sekretarjat red. . 103-42
Redakcja dzienna . 105-04
„ nocna . 503-59

ADMINISTRACJA:
Szpitalna 12 tel. 105-03.
Prenumerata miesięczna zł. 4.50.
„ kwartalna „ 13.50.
Konto P. K. O. 19,119.

POLSKA

PISMO CODZIENNE

Numer pojedyńczy 20 gr.

MARZEC
30
NIEDZIELA
Św. Anieli Wd.
Wschód słońca 5 m. 17
Zachód „ 18 3
Rok II. Nr. 88

Ostre zarządzenia

angielskie w Indjach

Londyn, 29 marca. — „Daily Telegraph" donosi z Bombaju, że krążą tam pogłoski o możliwości wysłania oddziałów wojsk angielskich do głównej kwatery Gandhiego w pobliżu Ahmedabad. Dotychczas jest brak potwierdzenia tych wersyj.

W wielu ważnych centrach Indyj czynione są przygotowania celem wprowadzenia w życie zarządzeń Gandhiego. W najbliższym czasie rozpocznie się pochód kobiet pod wodzą żony Gandhiego. Według doniesień z Lucknow władze udzieliły specjalnych pełnomocnictw urzędnikom ściągającym podatki, w szczególności w rejonach Allahabadu i Agry, gdzie się sytuacja znacznie zaostrzyła.

KTO STWORZY RZĄD?

ZŁOŻENIE MISJI PRZEZ POS. PIŁSUDSKIEGO. — POS. SŁAWEK OTRZYMAŁ MISJĘ

W godzinach przedpołudniowych dnia wczorajszego — zwłaszcza po zdecydowaniu się klubu B. B. na dopuszczenie do spokojnego biegu posiedzenia sejmowego — chodziło w kołach polityczt nych niemal za rzecz pewną, że Rząd pos. Jana Piłsudskiego jest już gotowy. Podawano nawet listę członków. Jednakże parę minut po godz. 12 pos. Jan Piłsudski, po odbyciu dłuższej konferencji z P. Prezydentem Rzplitej, zrzekł się swej misji. O godz. pół do pierwszej pos. Piłsudski przybył do Prezydjum Rady Ministrów, gdzie na pytanie zebranych tam kilku dziennikarzy odpowiedział:

— *Zrzekłem się misji tworzenia rządu, nie widzę bowiem warunków, któreby mi dawały możność zrealizowania moich zamierzeń wobec stanowiska, zajętego w ostatnich dniach przez stronnictwa opozycyjne.*

O godz. 1-ej w południe wezwany został na Zamek pos. Sławek, prezes Klubu B. B. Wkrótce też stało się wiadomem, iż obecnie misję tworzenia gabinetu P. Prezydent Rzplitej powierzył pos. Sławkowi.

Wobec panujących przypuszczeń rząd pos. Sławka będzie charakterem swoim zbliżony bardzo do zeszłorocznego rządu p. Świtalskiego. Są to jednakże znowu tylko przypuszczenia. Wobec nieoczekiwanych zmian, jakich doznawała sytuacja polityczna w ciągu dni ostatnich, należy wszelkie przypuszczenia brać z należytą dozą ostrożności.

Budżet państwa

na rok 1930/31

Ze względu na zbliżający się już ostateczny termin wejścia w życie nowego budżetu Państwa na rok 1930/31, kancelarja sejmowa wczoraj w godzinach popołudniowych przesłała rządowi do podpisu i ogłoszenia ustawę skarbową i budżet, uchwalone w dniu wczorajszym przez Sejm.

Opublikowanie budżetu w Dzienniku Ustaw nastąpić ma w poniedziałek dn. 31 b. m. W ten sposób prawnie przewidziane terminy dla uchwalenia budżetu zostaną zachowane.

Od Wydawnictwa

Upraszamy pp. prenumeratorów, którzy dotychczas nie opłacili prenumeraty zaległej lub na miesiąc kwiecień i kwartał II-gi o przekazywanie należności na konto „Polski" w P. K. O. Nr. 19.119.

PARCIE NA WSCHÓD

ŚLĄSK W ZWIERCIADLE ZAGRANICY

Berlin, 29 marca (tel.). — Jako pierwszy odgłos wskazań v. Oertzena, domagających się aktywnej polityki Niemiec na wschodzie, ukazał się w nacjonalistycznej *Deutsche Allgemeine Zeitung artykuł* Hansa Schadewaldt pod tytułem: „Śląsk w zwierciadle zagranicy".

Autor ubolewa, że sprawa rewindykacji Pomorza na rzecz Niemiec usunęła w cień sprawę odebrania Polsce Górnego Śląska. Tymczasem zagranica właśnie na ten punkt zwraca baczną uwagę. Już Lloyd George podczas decyzji w r. 1921 domagał się całego Śląska dla Niemiec, zaznaczając, że w przeciwnym razie stanie się on drugą Alzacją i Lotaryngią Europy. Od tego czasu ukazał się cały szereg dzieł i artykułów, napisanych przez wybitnych autorów zagranicznych, którzy tę opinję podzielają.

Autor kończy artykuł melancholijnem stwierdzeniem, że, niestety, sprawa Śląska nie stanowi dziś kwestji międzynarodowej

Burza, której nie było...

ECHA ROZMOWY W BIBLJOTECE SEJMOWEJ I PROGRAM RZĄDOWY „PRZEŁOMU"

Znamiennym i ze wszech miar intrygującym incydentem wczorajszego dnia w Sejmie był fakt, że na kilkanaście minut przed rozpoczęciem obrad, które miały być zdecydowanie rozbijane przez klub B. B., odbył krótką konferencję z przywódcami tego klubu kierownik bibljoteki sejmowej, poczem... nastąpiła zupełna zmiana sytuacji. — Oddajemy tutaj głos obrazowo ujmującemu bieg wydarzeń sprawozdawcy „A B C":

Godz. 11. Konferencja w gabinecie p. Kołodziejskiego skończona.

Pos. Sławek wchodzi do hallu i do posłów, którzy go kołem otaczają, mówi krótko:

— Proszę moich panów na salę. Budżet dopuszczamy. Ani słowa więcej.

Posiedzenie będzie trwało pół godziny.

Momentalnie posłowie z B. B. idą w kuluar zewnętrzny i zaczynają wchodzić na salę posiedzeń.

Postać p. dyr. Kołodziejskiego mało jest znana szerszej publiczności. I my zapewne nie potrafimy wyjaśnić dokładnie, jakiemi argumentami i w imię jakich autorytetów potrafił ten człowiek uciszyć tę straszliwą burzę, jaka wisiała nad pięknem umeblowaniem nowej sali sejmowej i która — rozbrojona tak dokumentnie w zacisznej sali bibljotecznej — tyle tylko wyładowała piorunów, ile ich było potrzeba dla karczemnej napaści na posłów Stronnictwa Narodowego. Bo godzi się zanotować, że nic nie zaszkodziło socjalistom, iż w piątek wydali wyzywającą odezwę, pachnącą emocjami barykad ulicznych, ale za to starczyło uwagi i odwagi jednostkom z klubu B. B., aby wywrzeć złość na „endekach". Bardzo znamienne, choć może i przypadkowe...

Powracając do meritum i rezygnując narazie z własnych prób przeniknięcia mroków „konferencji bibljotecznej", stwierdzamy jedynie, że to, przed czem w przeddzień tak bezradnie stawał poseł Jan Piłsudski, że aż całkiem tracił wiarę w powodzenie swojej misji tworzenia rządu, to właśnie niespodziewanie udało się przeprowadzić p. Kołodziejskiemu: posiedzenie przeszło gładko i bez burzy. — Oddajmy znów głos sprawozdawcy „A B C":

Okazuje się, że p. Kołodziejski w imienia marszałka Daszyńskiego zapewnił pp. Sławka i Kościałkowskiego, że na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu nie będą poruszane żadne inne sprawy, a tylko budżet.

Po otrzymaniu tego zapewnienia B. B. postanowiło zrezygnować z obstrukcji i dopuścić do posiedzenia.

Dotychczas B. B. twierdziło, że do posiedzenia Sejmu nie dopuści ze względów zasadniczych, uważając, iż w czasie przesilenia rządowego zebrania Sejmu nie mogą się odbywać.

Obecnie okazało się dowodnie, jak te względy „zasadnicze" wyglądają. Chodziło poprostu o to aby na porządku dziennym nie było sprawy Czechowicza i 8 miljonów!

Nie badajmy narazie, czy informacje „A B C", przytwierdzone zresztą przedwczoraj przez „Kurjer Poranny", są dokładnie prawdziwe. Nikt nam bowiem na postawione wręcz w tej materji pytanie napewno nie odpowie. Mówiło się przecież wiele o kompromisie, ale nikt otwarcie i po imieniu treści jego nazywać nie chciał. Niema zapewne w Polsce człowieka, któryby nie uważał, że nasz obecny język polityczny pełen jest symbolów, niedomówień, aluzyj. Wyraźnej prawdy nie mówi prawie nikt, a często przez scenę przechodzą nieznani osobnicy, posiadający mimo to wielkie role w repertuarze...

Nie doszło więc do awantur a jednak poseł Piłsudski misję swoją złożył. Nic nie pomogło, że przecież bieg wydarzeń oczyścił nieco pole działania. Kto inny będzie robił próby. Być może, iż po linjach, o których tak oto mówi młodo - sanacyjny „Przełom":

Rząd ofenzywy — to znaczy rząd ludzi silnych wiarą w Ideę a także miłością i oddaniem dla Wodza oraz Jego zaufaniem, silnych charakterem i najwyżej procentową wagą czynów i poczuciem odpowiedzialności, silnych autorytetem w swoim własnym obozie i poważaniem wśród przeciwników.

Zanotujmy sobie narazie ten syntetyczny obraz. Wypadnie — teraz już zapewne niedługo — skonfrontować go z rzeczywistością.

Atak na Helda

Oburzone Sowiety

Monachjum, 29 marca (tel.). Rząd sowiecki zaprotestował oficjalnie w Min. Spraw Zagr. w Berlinie z powodu udziału prezesa ministrów Bawarji, dr. Helda, w katolickiej akcji protestacyjnej przeciwko prześladowaniom religji w Sowietach. Protest ten uzasadniono tem, że dr. Held, będąc osobą oficjalną, miesza się do wewnętrznych spraw państwa, które pozostaje z Niemcami w stosunkach dyplomatycznych.

W związku z tem „Izwiestja" podkreślając, że powyższy krok nie może pozostać bez wpływu na politykę zagraniczną Niemiec, zapowiada dalszą akcję z tego powodu i atakuje niezmiernie gwałtownie dr. Helda.

Monachijski „Bayerische Kurrier" zaznacza w odpowiedzi, że dr. Held nie występował w charakterze oficjalnym i pretensje sowieckie są zupełnie bezpodstawne. Natomiast bolszewicy, szerząc agitację w Niemczech, dezorganizują życie wewnętrzne Niemiec. Do powyższych uwag dodaje jeszcze bawarska „Volkspartei - Korrespondenz" że minister Rzeszy nie ma prawa przepisywać ministrowi kraju związkowego sposobów postępowania.

Urzędowa odpowiedź posłowi sowieckiemu zaznacza, że dr. Held wystąpił prywatnie i że krok jego jest wyrazem przekonań przeważającej ilości obywateli Bawarji.



Przegląd prasy

MASKI GAZOWE...

Prasa południowa, opisując przebieg wczorajszego dnia w okolicach gmachu sejmowego, zanotowała, że policja wystąpiła bardzo licznie: były oddziały piesze i konne, były auta ciężarowe i motocykle, były kordony, posterunki i patrole. Szeregowi policji byli zaopatrzeni w... maski gazowe. Na balkonie w Sejmie dziennikarze wywiesili białą chorągiew ze znakiem „Czerwonego Krzyża" oraz napis: miejsce neutralne! W zachowaniu się dziennikarzy był humor, ale policyjne maski gazowe miały wymowę bardzo ponurą. Wszakżeż nieinaczej, a w każdym razie niewiele inaczej dekoruje się wojna domowa...

I dlatego sobota była w tych akcesorjach dniem ponurym.

Jakżeż witała ten dzień prasa? „Dzień Polski, omawiając misję posła Piłsudskiego charakteryzuje osobę:

nie wahalibyśmy się określić go jako demokratę-idealistę. Wilno Mickiewiczowskie wytwarza specjalny polski charakter duszy demokratycznej — pełnej spokoju, umiaru, pogody i szczerej życzliwości do ludzi. Jeżeli „Litwinów" dzielić można na skrytych i przebiegłych, oraz na otwartych i serdecznych, to pan sędzia Piłsudski należy całą duszą do tych drugich.

Poczem nazywał kandydata „nielada okazją" dla Sejmu. „Głos Narodu" nie zapomniał jednak podkreślić, że

nie przesądzajmy jutra. Roza Janem bowiem stoi Józef, który — zbyt dobrze to wiemy — lubi niespodzianki.

Niespodzianek z tej strony nie było, a jednak poseł-sędzia w południe misję złożył. Mimo, że budżet był załatwiony, mimo że sprawy „8 miljonów" nikt nie poruszył, mimo że do „personaljów' nikt się nie wtrącał — misję złożył...

Dlaczego? Tego dokładnie nikt nie wie. Zapewne nie zachęciła go piątkowa extra-odezwa redakcji „Robotnika", wzywająca lud do walki z anarchją. Odezwę tę „Kurjer Poranny" oądzą bardzo ostro:

Odezwa ta zupełnie przypomina gatunkiem politycznym odezwy, jakie wydawała narodowa demokracja i „Rozwój" po wyborze Prezydenta Narutowicza, aby zorganizować demonstracje uliczne dla poparcia swoich taktycznych celów i rozjątrzyć masy. I ta odezwa zwraca się podburzająco przeciwko najwyższemu przedstawicielowi majestatu Rzeczypospolitej, usiłując przedstawić jego milczenie za rzekomy brak poczucia odpowiedzialności wobec historji!!

Warto też przypomnieć, że podobne odezwy wydawała PPS. w czasie przewrotu majowego. Quantum mutatur ab illo...

Napięcie sytuacji odczuła katowicka „Polonia". Według niej

Zbliżamy się szybkiemi krokami do chwil rozstrzygających. W jedenastym dniu przewlekłego i pozornie niezdecydowanego przesilenia rządowego spadła wreszcie maska i z pod niej ukazało się — „ultimatum". W odpowiedzi zaś na nie padło ze wszystkich stron męskie zdecydowane i nieugięte: Nigdy!

Że w jednej sprawie mogą być dwa [illegible] dzi bodajby to, że gdy „Polonia" na te warunki mówi: nigdy!, to „Przedświt" (b. min. Moraczewski) dziwi się natomiast, że Sejm ich nie przyjął:

Motywy? Chcą dalszej wojny domowej, liczą na pomyślne dla siebie wybory w okresie depresji gospodarczej. Ale ta odmowa nie wyjdzie im na zdrowie.

I tak plączemy się wszyscy w sytuacji bez wyjścia. A efekty? Na jeden z nich wskazuje „Gazeta Warsz.", cytując (podaną i przez nasze pismo wiadomość) „Frankfurter Zeitung":

pożyczka 25 miljonów dolarów dla monopolu zapałczanego, o którą rokowania miały być w tych dniach zakończone, nie dochodzi do skutku. Po ukazaniu się ostatniego artykułu Piłsudskiego koncern Kreugera, który miał udzielić pożyczkę, odstąpił od rokowań".

A na ulicach policja występuje w maskach gazowych, nieomal na tankach. I „Przegląd Wieczorny" wielkiemi literami pisze o „drugim w historji Polski Sejmie niemym..."

„Sejm niemy" w Grodnie otwierał dramat rozbiorów. Zmieńmy te ponure akcesorja niepodległości. Zdejmijmy z twarzy maski...

Księgarnia prawnicza

Idąca w szybkiem tempie kodyfikacja ustawodawstwa polskiego wytworzyła nowy prąd w prawoznawstwie, a z nim potrzebę specjalizacji w dziedzinie wydawnictwa i sortymentu dzieł prawnych. To też z zadowoleniem konstatujemy fakt powstania specjalnej „Księgarni Prawniczej", posiadającej wyłącznie dzieła treści prawnej i ekonomiczno - społecznej, oraz czasopisma prawnicze we wszystkich językach.

Siedziba firmy mieści się przy ul. Bielańskiej Nr. 17.

Kto wygrał?

Wczoraj, w dwudziestym pierwszym dniu ciągnienia 5-ej klasy 20-ej polskiej państwowej loterji klasowej padły wygrane na numery następujące:

10,000 zł. na Nr. 125443.

Po 5,000 zł. na Nr. 45376 [illegible] 62838

Po 3,000 zł. na Nr. 45335 [illegible] 159928 160186 192462.

Po 2,000 zł. na Nr. 2719 [illegible] 68010 98513 100765 136387 [illegible] 155095 155685 180879.

Po 1,000 zł. na Nr. 3352 4451 [illegible] 13524 21255 34707 43292 65237 [illegible] 70783 84637 101676 106580 [illegible] 111055 121430 127885 133440 [illegible] 153786 162583 188899 194766 [illegible] 209114.

Po 600 zł. na Nr. 18329 [illegible] 30703 35033 76842 77066 80257 [illegible] 89844 107465 114068 116257 [illegible] 123663 135837 136610 139405 [illegible] 149739 156186 160876 165076 [illegible] [illegible]

Wczorajszy dzień w Sejmie

BUDŻET PAŃSTWA UCHWALONY. — SEJM, TERENEM NIESŁYCHANYCH AWANTUR.

Dzień wczorajszy w Sejmie, oczekiwany nietylko w kołach parlamentarnych i politycznych, ale w całej wogóle opinji kraju z najwyższem napięciem, przyniósł w ostatniej chwili tę **szczyptę odprężenia**, o której wspominaliśmy w numerze wczorajszym, jako o możliwości jeszcze istniejącej, choć coraz już mniej prawdopodobnej!

Na pięć minut przed otwarciem posiedzenia Klub B. B. zdecydował się **nie rozpoczynać niebezpiecznej gry zrywania obrad**, która mogła doprowadzić do wprost nieobliczalnych następstw. Bezpośrednio jednak po zamknięciu posiedzenia przygotowane awanturnicze występy doprowadziły mimo to do wybuchu, wprawdzie już na ograniczonym tylko odcinku, ale niemniej w formie, która nietylko ze stanowiska parlamentaryzmu ale już wprost i kultury nie może znaleźć żadnego usprawiedliwienia i **zasługuje na najżywsze ubolewanie.**

PRZED POSIEDZENIEM

Już przed posiedzeniem poczynione zostały ze strony właściwych czynników zarządzenia, aby w najgorszym wypadku teren zajść jaknajbardziej zlokalizować. W okolicy więc Sejmu zmobilizowane zostały wzmocnione posterunki policyjne, nadto mniejsze oddziały policyjne były skonsygnowane w bramach sąsiednich domów. P. Marszałek Sejmu zarządził ze swej strony pogotowie całej straży marszałkowskiej.

Tymczasem wewnątrz trwały przygotowania innego rodzaju. O godz. pół do 9-tej zrana zebrał się klub B. B. na posiedzenie plenarne w swoim lokalu w Sejmie. Po zakończeniu posiedzenia wszyscy posłowie obozu rządowego zgromadzili się o godzinie 10 min. 15 w środkowym hallu sejmowym, którędy prowadzi droga od kancelarji Marszałka Sejmu do trybuny marszałkowskiej. Plany strategiczne trzymane były oczywiście w ścisłej tajemnicy — wiadome zresztą tylko samemu kierownictwu klubu — w kuluarach wyrażano tylko co do tego przypuszczenia.

O godz. 10 min. 45 przybył do gmachu Sejmu p. marszałek Daszyński, który przeszedł przez hall bez zwrócenia jednak uwagi zgromadzonych tam posłów, którzy w tej chwili zajęci byli dowcipem, jaki urządzili zgromadzeni na otaczającej hall galeryjce dziennikarze, wywieszając małą chorągiewkę Czerwonego Krzyża jako symbol swojej neutralności w tem, co ma nadejść.

W miarę zbliżania się godziny 11-tej nastrój naprężenia wzmagał się coraz bardziej.

Pięć minut przed 11-tą odezwały się pierwsze dzwonki, zapowiadające bliski początek posiedzenia. Tuż przedtem wyszedł z hallu pos. Sławek, odwołany w ważnej sprawie. W chwilę później — była za 2 minuty godz. 11-ta — pos. Sławek powrócił. Dokoła niego zebrali się tłumnie posłowie jego klubu, słuchając ostatniej decyzji. Brzmiała ona krótko:

— **Do posiedzenia dopuszczamy, ale pod warunkiem: budżet — i nic więcej.**

Wedle obiegających wiadomości na to zaniechanie w ostatniej chwili gwałtownych wystąpień wpłynął list, otrzymany przez pos. Sławka z Belwederu.

NAPAD NA POS. RYBARSKIEGO

Posłowie zaczęli powoli opuszczać salę. I tu nagle — po zupełnie spokojnym przebiegu posiedzenia — doszło do awantury. Pos. Dobrzański z BB., przechodząc koło ław Klubu Narodowego uderzył siedzącego w pierwszym rzędzie skraju przezesa klubu pos. Rybarskiego pięścią w głowę. Wszczął się tumult. Pos. Rybarskiego, który odruchowo chciał reagować, powstrzymuje siłą jego kolega klubowy pos. Wierczak, natomiast pos. Milik (Kl. Nar.) uderza pos. Dobrzańskiego. Z pośród napierającej kolumny posłów z BB. wyciąga z kieszeni długi kastet gumowy pos. Idzikowski i z poza stojących przed nim uderza pos. Milika w głowę. Dzięki interwencji i zimnej krwi innych posłów, którzy ze wszystkich stron sali pośpieszyli ku miejscu zajścia, nie przybrało ono szerszych rozmiarów. W kołach opozycji panowało niesłychane oburzenie, którego miarą może być fakt, iż w przejściu do bufetu doszło do gwałtownej wymiany słów między posłami z BB. a posłem Fidelusem (Wyzwolenie), który w ostrych słowach potępiał napad — przyczem jednak skończyło się tylko na potrąceniu o drzwi pos. Hyli (BB.).

Co do przyczyn zajścia stwierdzili posłowie, siedzący tuż obok, a należący do mniejszości narodowych, iż pos. Rybarski nie dał żadnego do napadu powodu i w chwili uderzenia go przez pos. Dobrzańskiego był odwrócony ku pos. Korneckiemu, z którym rozmawiał. Posłowie z BB. natomiast podawali dwojakie wytłumaczenie. Jedni twierdzili, że pos. Rybarski rzucił jakiś okrzyk pod adresem BB. (okrzyku takiego jednakże nikt nie słyszał), drudzy — że pos. Rybarski potrącił pos. Dobrzańskiego, inni — że mu podstawił nogę. Siedzący po przeciwnej stronie sali w pierwszym rzędzie pos. Putek (Wyzw.), który całe zajście miał bezpośrednio przed oczyma, stwierdza, że po zakończeniu posiedzenia przez p. Marszałka padł z ław BB. jakiś okrzyk, w odpowiedzi na co pos. Rybarski wzruszył ramionami, wówczas pos. Dobrzański podbiegł ku pos. Rybarskiemu i uderzył go. Taki przebieg przedstawiało również zajście oglądane z galerji.

* * *

UCHWAŁA KL. NARODOWEGO

Bezpośrednio potem Kl. Nar. zebrał się naposiedzenie, na którem powziął uchwałę, kwalifikującą czyn pos. Dobrzańskiego jako „podstępny i haniebny napad" i oświadczającą, że brak potępienia tego czynu przez klub BB. Klub Narodowy uważać będzie za wyraz solidarności z jego uczynkiem. Prezesowi swemu Kl. Nar. złożył wyrazy głębokiej czci.

Posiedzenie Sejmu

NADWYŻKA BUDŻETOWA WYNOSI 97,814,707 ZŁ.

Posłowie tłumnie zaczęli napływać do sali, do której wejścia tymczasem otwarto. O godz. 11 min. 5 wszedł na salę marszałek Daszyński i otworzył posiedzenie. Kilka zwykłych formalności wstępnych: odczytanie wniosków sądowych o wydanie paru posłów, ślubowanie jednego z nowych posłów — i na trybunę wchodzi zastępujący generalnego sprawozdawcę budżetu pos. Wyrzykowski (Wyzw.), który w kilku słowach, powołując się na rozdane posłom sprawozdanie komisji budżetowej, prosi o przyjęcie jej uchwał.

Ponieważ do głosu nikt się nie zapisał, p. Marszałek zarządził głosowanie nad poszczególnemi poprawkami senackiemi (było ich kilkadziesiąt), które się odbywało przez powstanie z miejsc. W jednym tylko wypadku (przy budżecie Min. Oświaty) doszło do głosowania przez drzwi, przyczem obóz rządowy znalazł się w mniejszości 74 głosów przeciw 232. Przyjęte zostały wszystkie wnioski komisji, nadto zaś — wbrew wnioskowi komisji — odrzucono poprawkę Senatu, skreślającą w ustawie skarbowej z ewentualnej nadwyżki budżetowej 10 milj. na budowę dróg. Ostatecznie uchwalona nadwyżka dochodów nad wydatkami w nowym budżecie wynosi 97 814.707 zł.

Po zakończeniu głosowania p. Marszałek, stwierdzając, że w ten sposób budżet został w konstyt. terminie ostatecznie załatwiony, oświadczył: Ponieważ dzisiejsze posiedzenie mogę z pewnych względów uważać za ostatnie w tej sesji, pozostaje mi miły obowiązek życzenia wszystkim Kolegom Posłom: Wesołych Świąt. Zamykam posiedzenie.

GENEWA. — Generalny sekretarz Ligi Narodów podjął przygotowawcze zarządzenia do wyboru sędziów Stałego Trybunału Międzynarodowej Sprawiedliwości, który ma być dokonany na najbliższej sesji Zgromadzenia Ligi Narodów.

ROUBAIX. — Pożar zniszczył tutejszą fabrykę past. Straty wynoszą kilka miljonów franków.

BRUENING TWORZY RZĄD

KONFERENCJE Z PRZYWÓDCAMI GRUP PRAWICOWYCH

BERLIN, 28 marca. — Rokowania w sprawie utworzenia nowego rządu w dniu dzisiejszym doprowadziły do pewnych wyników. Dr. Brüning odbył dziś wieczorem szereg konferencyj z wybitnemi osobistościami politycznemi. Przywódca niemiecko - narodowych, Schiele wyraził zgodę na przyjęcie teki min. aprowizacji pod warunkiem, że będzie mu dana możność rzeczowej pracy. Schiele uzależnił swój udział w gabinecie od programu sanacyjnego przyszłego rządu odnośnie do rolnictwa zwłaszcza zaś od programu wschoniego tak kategorycznie żądanego przez prezydenta Hindenburga przy podpisaniu obu umów niemiecko - polskich.

Przywódca niemieckiej partji ludowej, Scholz, któremu zaproponowano stanowisko wice - kanclerza, uzależnił swój udział od pozostania ministrów Curtiusa oraz Moidenhauera w przyszłym gabinecie. Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że w nowym rządzie pozostaną na swoich stanowiskach dr. Wirth, Groener i Schätzel. Na stanowisko ministra spraw wewn. przewidziany jest dotychczasowy minister aprowizacji, Dietrich, ministra pracy — Stegerwald, który w poprzednim rządzie był ministrem komunikacji. — ATE.

Napad

na konsulat polski i francuski

Lipsk, 29 marca (tel.). — W nocy z poniedziałku na wtorek napadli nieznani sprawcy *na polski i francuski konsulat w Lipsku i obrzucili oba budynki kamieniami*. Szkody spowodowane tym napadem są znaczne. Uszkodzono okna i drzwi w obu gmachach oraz poplamiono wewnątrz meble brudnym płynem. Znamiennym jest fakt, że w tym czasie w pobliżu obu konsulatów nie było ani jednego posterunkowego, któryby mógł nie dopuścić do tej demonstracji, lub ująć jej sprawców.

Znamiennem jest również, że *prasa o tym napadzie przemilczała*, wskutek czego dopiero dziś wieść o tem mogła przedostać się do publicznej wiadomości.

Bez wyjścia

Zagmatwana sytuacja w Londynie

Londyn, 29 marca. — W miarodajnych kołach amerykańskich oświadczają, że nikt z odpowiedzialnych członków delegacji amerykańskiej nie nalegał wobec delegatów francuskich lub angielskich na konieczność rozstrzygnięcia dotyczących ich problematów wyłonionych na konferencji morskiej, ani też nie czynił jakichkolwiek propozycyj w tej sprawie.

Delegacja amerykańska uznaje, iż wysunięte przez konferencję problematy winny być rozstrzygnięte przez delegatów bezpośrednio nimi zainteresowanych; to też Amerykanie nie interwencjowali pomiędzy Francją a Anglją, ani też nie mają w przyszłości zamiaru występować z interwencją tego rodzaju.

Londyn, 29 marca. — W kołach konferencji krążą pogłoski, niepotwierdzone zresztą z żadnej strony oficjalnie interwenjowali pomiędzy Francuskie w sprawie paktu bezpieczeństwa śródziemnomorskiego, które odbywały się dziś rano wytworzyły sytuację najzupełniej bez wyjścia.

W kołach francuskich panuje pesymizm, podczas gdy angielskie koła odmawiają jakichkolwiek wyjaśnień.

Przesilenie w Irlandji

De Valera chce tworzyć rząd

Londyn, 28 marca. — Wskutek uchwalenia votum nieufności przez parlament irlandzki rząd wolnego państwa irlandzkiego podał się do dymisji. Na wiadomość o dymisji rządu przywódca niepodległościowców irlandzkich de Valera, przebywający obecnie w Chicago, zapowiedział swój powrót do kraju. De Valera oświadczył przedstawicielom prasy, iż parlament zamierza ofiarować mu stanowisko premjera. W tym wypadku będzie on dążył do całkowitego usamodzielnienia Irlandji oraz do rozwoju przemysłu irlandzkiego.

Ciągnienie

pożyczki premjowej

We wtorek dnia 1 kwietnia odbędzie się w Ministerstwie Skarbu kolejne ciągnienie premji państwowej 4 proc. pożyczki inwestycyjnej. Między innemi wylosowana ma być premja 200,000 zł.

Głos... w spadku

Słynny tenor włoski Caruso, zmarły w 1921 r. we Włoszech, oprócz dużego majątku, pozostawił w testamencie żonie i córeczce — prawo eksploatacji swego głosu — po swej śmierci.. Tak jest! Bowiem cudowny głos Carusa przynosi dalej, po śmierci śpiewaka, miljonowe zyski, jako honorarjum autorskie za naśpiewane przez Carusa płyty gramofonowe, mające wciąż na całym świecie zbyt bardzo wielki.

Dotychczas zainkasowano w ten sposób 1,900.000 dolarów (około 17 miljonów złotych). Suma ta nie przestaje wciąż wzrastać. Pomyślcie, czy nie jest to cudowne? — pozostawić rodzinie w spadku swój głos, uwieczniony na płytach gramofonowych.

Podobnież i znakomici autorzy, pozostawiają rodzinie w spadku swoje utwory w dalszych wydaniach książkowych... Podobnież i muzycy. — A my? Zwykli śmiertelnicy? Ani głosu ani dzieł, ani utworów muzycznych. Ale możemy tu pozostawić owoce naszej pracy, wysiłków zabiegów...

Najbardziej praktyczną i popularną formą zabezpieczenia rodziny w razie naszej przedwczesnej śmierci jest polisa asekuracyjna. Uzyskanie takiej polisy odbywa się w ten sposób, że w pierwszym lepszym urzędzie pocztowym wypełniamy odpowiednią deklarację i zawieramy ubezpieczenie życiowe P. K. O.

Wpłacając miesięcznie niewielką składkę ubezpieczeniową, zabezpieczamy sobie kapitał na stare lata, a rodzinie naszej spokojne bezpieczne Jutro.

Więc, pamiętajcie: polisa ubezpieczeniowa P. K. O. — to obowiązek wobec rodziny.

M.Cz.

ŻYCIE RELIGIJNE

ZWOLENNIK „BEZWYZNANIOWOŚCI"

CZY ZABIEGI P. KIRSTA ODNIOSĄ SKUTEK?

Wojewoda białostocki, p. Kirst, który popiera sekty i dał już wielokrotnie dowody swego akatolickiego stanowiska, jest również gorącym zwolennikiem „bezwyznaniowości". P. Kirst wcale się z tem nie kryje, ale daje temu wyraz, gdzie tylko może. Dziwić musi każdego ta niezwykła troska p. Kirsta o „bezwyznaniowych", których z pewnością niema więcej w województwie białostockiem, aniżeli np. w Warszawie, albo w któremkolwiek innem z województw b. zaboru rosyjskiego.

Co więc obiecuje p. wojewoda Kirst swoim „bezwyznaniowym"?

Niewątpliwie zaprowadzenie rejestracji stanu cywilnego osób „bezwyznaniowych", czyli uznanie „bezwyznaniowości" na terenie b. zaboru rosyjskiego, gdzie ona wcale nie jest znana, ani jest dopuszczalna. Wynika to bez wątpienia z obietnic p. Kirsta. Ale jak to sobie wyobraża p. Kirst? Śmiemy wątpić, czy on sobie na to odpowiedział. Nie wiemy, jak to p. Kirst uzasadnił, czy uzasadni, gdy się odniesie do swej władzy przełożonej. Pozwolimy sobie wszakże przypomnieć p. Kirstowi kilka „drobnostek", o których gorliwy wojewoda białostocki zapewne zapomniał, albo które fałszywie interpretuje.

Przedewszystkiem prawodawstwo b. zaboru rosyjskiego nie dopuszcza nienależenia do żadnego wyznania. O ile chodzi o ustawę konstytucyjną z r. 1921, to mówi ona o wolności sumienia i wyznań (art. 111), oraz o niedopuszczalności zmuszania pełnoletnich obywateli do udziału w czynnościach religijnych (art. 112), nie mówi jednakże o nienależeniu do żadnego wyznania.

A zatem, niema podstawy prawnej dla zaprowadzenia rejestracji stanu cywilnego osób „bez wyznaniowych" w b. zaborze rosyjskim. Chyba chciałby p. Kirst ominąć prawo i twierdzić, że „bezwyznaniowość", czyli brak wyznania jest równoznaczna z istnieniem wyznania. A gdyby nawet — przyjmijmy — zaprowadzono rejestrację stanu cywilnego osób „bezwyznaniowych", jak wówczas wyobraża sobie p. Kirst taką rejestrację? Z „bezwyznaniowością" łączą się niewątpliwie śluby cywilne, których, jak wiadomo, ustawodawstwo w b. zaborze rosyjskim nie dopuszcza. A zatem? — dodać jeszcze chyba śluby cywilne! Nie wątpimy, że p. wojewoda Kirst jest również gorącym zwolennikiem ślubów cywilnych i t.p.

Mamy jednakże nadzieję, że przyrzeczenia p. Kirsta i jego gorliwe zabiegi u władz przełożonych, t. j. w Min. Spraw Wewnętrznych i w Min. W. R. i O. P. nie odniosą skutku pożądanego, chociaż pewni jesteśmy, że w tem ostatniem — jak dotychczas przynajmniej — znalazłyby wydatne poparcie. (KAP).

4 MILJONY WOLNOMULARZY

Nowe dzieło o masonerji

Profesor Paryskiego Instytutu Socjologicznego, Huard, wydał dzieło o masonerji świata, pragnąc, jak zaznacza, objektywnie przedstawić prawdę o wolnomularstwie, nie będąc sam ani przyjacielem, ani wrogiem masonerji.

Początek masonerji odnosi Huard na dzień 24 czerwca 1717 r., gdy w jednej z restauracyj londyńskich w pobliżu kościoła Ś-go Pawła, założono pierwszą „Wielką Lożę w Brytanji, obejmującą jeszcze 4 małe loże. Masonerja angielska, nie miała nigdy charakteru antyreligijnego, a w szczególności antykatolickiego, jak to się stało z masonerją francuską i włoską. Masoni anglo-saskich lóż zachowują wiarę w osobowego Boga i w nieśmiertelność duszy.

Z Anglji w ciągu 19-go wieku masonerja przeszła na kontynent europejski, gdzie wobec bardzo burzliwych i politycznie i na terenie myśli czasów, znalazła bardzo chętne przyjęcie.

Najwięcej masonerja rozwinięta jest w Stanach Zjednoczonych, gdzie liczy około 3 miljonów „braci".

W całym świecie, według niedawnej statystyki masońskiej, żyje 3.696 tys. wolnomularzy, z czego na Europę przypada 530.000. Pod koniec wieku XIX masonerja liczyła tylko 2 milj. członków.

W Ameryce masoni. mają ogromne uznanie i rozporządzają wielkiemi funduszami. Pałac Loży w Aleksandrji, w stanie Wirginji, otwarty w r. 1923 wobec prezydenta Coolidge'a i delegatów 18.000 „Błękitnych Lóż", kosztował 4 milj. dol. Loża w Detroit jest zbudowana amfiteatralnie i może pomieścić 5.000 osób.

W Rosji carskiej, mimo urzędowego zakazu, istniała loża „Astrea". Bolszewicy znieśli loże masońskie, jako instytucje burżuazyjną.

W Austrji przed upadkiem monarchji loże były zabronione. Obecnie mają swobodę rozwoju. W ostatnich latach powstały nowe Wielkie Loże w Belgradzie, Warszawie i Pradze.

Ogólną opinję, według której masonerja całego świata przedstawia jedną wielką organizację, prof. Huard uważa za błędną.

Konferencja Genewska w r. 1921 postanowiła założyć Międzynarodowy Związek Masonerji, lecz bezskutecznie.

BEZBOŻNICY

(FRAGMENT Z ŻYCIA BOLSZEWICKIEGO)

W czerwonym grodzie Moskwy bezbożników wiec,
Na sali tłum szaleńców. Śmiało można rzec,
Że są to wszystko ludzie djabłem opętani,
Ślepotą porażeni, brutale - tyrani.
Przemawia oświecenia komisarz mocarski,
Osobisty wróg Boga, sam szef Łunaczarskij:
„Towarzysze! — powiada — raz już skończyć trzeba
Z pojęciami wstrętnemi Boga, Ducha, Nieba!
Wszystko to burżuazji pomysły i kleru,
By lud proletarjacki uciskać dla żeru.
Przez długie pasmo dziejów, po przez lat tysiące
Działało widmo Boga to odrażające,
I postęp tamowało, i w proletarjacie
Ileż to djabelskiego stąd zła do dziś macie!
Czas już skończyć z tą zmorą ludzkości! Precz z Bogiem!
Mózg ludzki jest najwyższą instancją i progiem,
Rozum — i to, co można widzieć, towarzysze!
A widział li kto Boga z was? Mówcie! Niech słyszę!"

I tłum milczał. Wtem powstał pewien starzec blady,
Broda siwa — łachmany — w twarzy nędzy ślady,
Lecz i godność, co umie pić z cierpień kielicha.
Spojrzał na tłum spokojnie i tak począł zcicha:
„Nie będę z komisarzem Łunaczarskim zgoła
O Boga tu się spierał — człowiek tu nie zdoła. —
Powiem tylko to jedno, gdy na widzialności
I na rozumie cały sens komisarz rości:
Jako chirurg, tysiące-m w życiu operacyj
Zrobił — i setkę chyba czaszek trepanacyj,
Mimo to, pod mózgowej kości zdjętym działem,
Dalibóg, że rozumu również nie widziałem.
A jednak pan komisarz Łunaczarskij w szumie
Słów swych na niewidzialnym opart się rozumie!
Jedno więc z dwojga tylko: albo niewidzialny
Bóg istnieje i cały Jego świat moralny,
Albo i rozum ludzki przez wieków koleje,
Jako, że niewidzialny — takoż nie istnieje —
A wtedy pan komisarz Łunaczarskij zgnilem
Słowem prawdy w lud pluje. To jasne. Skończyłem".

O, mężny Światła sługo, — dziś na Sołowieckiej
Gdzieści swego gnijący od ręki sowieckiej,
Gdzie ci myśl jedno drogę złotą w niebo mości:
Przyjmij tu współczujący hołd prawej ludzkości,
I niech niewidzialnego dla oczu stuleci
Boga-Ojca ci promień najdorodniej świeci!

JÓZEF JANKOWSKI.

Ś. † P.

KS. KANONIK KAJETAN ŚMIECHOWSKI

Dnia 22 bm. zmarł w Przasnyszu najstarszy kapłan diecezji Płockiej ks. kan. Kajetan Śmiechowski.

Urodzony w 1838 r. kształcił się naprzód w seminarjum internum przy kościele św. Krzyża w Warszawie, od r. 1858 zaś w seminarjum płockiem pod kierunkiem XX. Misjonarzy. Wyświęcony na kapłana w r. 1861 po krótkim pobycie na wikarjatach mianowany został prefektem w seminarjum nauczycielskiem w Skępem; w r. 1872 mianowany został proboszczem Skępego, skąd przeszedł na proboszcza i dziekana do Makowa, gdzie przebył 11 lat. Po paroletniej pracy duszpasterskiej w Krasnem i Ostrołęce powrócił do Makowa i tu pracował nadal gorliwie do r. 1921, w którym zrzekł się probostwa i jako kapelan sióstr Szarytek w Przasnyszu pozostał tu do ostatnich dni swego świątobliwego żywota. W r. 1906 mianowany został kanonikiem honorowym płockim, gremjalnym zaś w r. 1922. Był to kapłan wedle serca Bożego, wzorowy proboszcz, prawdziwy naśladowca św. Wincentego a Paulo, wielki czciciel Najśw. Sakramentu. Miłośnik książki posiadał ładną, starannie dobraną bibljotekę, której znaczną część oddał do seminarjum duchownego.

Pogrzeb śp. ks. kan. K. Śmiechowskiego odbył się dn. 25 bm. w Przasnyszu. Mszę św. celebrował JE. Ks. Biskup Płocki, Antoni Nowowiejski liczne duchowieństwo, zgromadzenia zakonne, straż ogniowa z orkiestrą, stowarzyszenia i związki oraz masy wiernych, mimo niepogody, wzięły udział w oddaniu ostatniej posługi śp. ks. kan. Śmiechowskiemu. (KAP).

Popisy

z pogwałceniem niedzieli

W dniach 22 i 23 bm. odbył się w Warszawie zjazd delegatek hufców szkolnych żeńskich, połączony z popisami w strzelaniu. Delegatek z różnych części Polski przybyło około 200. Dzień 23 marca, t. j. niedziela, był tak przepełniony porządkiem dziennym, przewidującym zajęcia już od godz. 8 rano, że uczennice nie mogły wysłuchać Mszy św. Na uwagi delegatek, że należy w niedzielę spełnić obowiązek katolicki i wysłuchać Mszy św., kierownictwo zjazdu Wychowania Fizycznego odpowiadało, „że niema na to czasu".

Po powrocie uczennice wystąpiły wobec rodziców i wychowawców ze skargami na lekceważenie ze strony W—F przepisów religijnych.

Ze strony Episkopatu polskiego, jak również i społeczeństwa katolickiego niejednokrotnie zwracano uwagę miarodajnym czynnikom na lekceważenie przez kierowników sportu i wychowania fizycznego przepisów religijnych, przestrzeganych we wszystkich krajach kulturalnych.

Czyż nasze wychowanie fizyczne ma iść koniecznie w parze z gwałtem, zadawanym sumieniu ucznia? (KAP)

Duchowe przygotowanie

Kongresu Eucharystycznego w Kartaginie

Obok przygotowań natury organizacyjno - gospodarczej do Kongresu Eucharystycznego w Kartaginie, nie brak przygotowań nadnaturalnych fundamentów dla prac kongresowych.

Pierwszeństwo w tych przygotowaniach mają dzieci, stowarzyszone w oddziałach „Krucjaty Eucharystycznej".

Niedawno 3.000 małych „krzyżowców" przyjęło z rąk arcybiskupa kartagińskiego Komunję Ś-tą na intencję przyszłego Kongresu.

Poza tem dzieci z „Krucjaty" rozesłały do wszystkich oddziałów swej organizacji na całym świecie gorące wezwanie, by się połączyły w ich apostolstwie i przez częstą Komunję Ś-tą, modlitwę i codzienne drobne ofiary pomnażały skarb łaski na przyszłą działalność Kongresu.

8 maja dzieci kartagińskie z „krucjaty" odbędą procesję z palmami na cześć męczenników kartagińskich. Te palmy mają być symbolem modlitw i ofiar dzieci całego świata.

Obrazki z życia

CZEM SIĘ TO SKOŃCZY? — NĘDZA WYNALAZCÓW

AKTUALNA ANEGDOTA

— Czem się to skończy?

— Co?

— T. zw. sytuacja polityczna?

— Są dwie możliwości: może się skończyć źle albo dobrze.

— Pan żartuje...

— O, przeciwnie. Chciałem tylko powiedzieć, że jak wszyscy jednomyślnie będą chcieli dobrego końca, to się dobrze skończy.

O. Stanisław Bielecki, jezuita, mawiał: „Widziałem w Polsce wsie równe, nazwiska „woli" mające i różnych ze szlachty — Wolskich, Dobrowolskich czy Krasnowolskich, ale nikt w Polsce nie słyszał o jednej woli i o Jednowolskim, a tego właśnie nam potrzeba".

— To są anegdoty.

— Jest w nich ziarno prawdy.

WYNALAZCY

— Czy czytał pan już o ostatnim wynalazku Marconiego?

— Czytałem.

— To genjusz! Zasłużył na wdzięczność całej ludzkości! Pomniki za życia należy mu stawiać! Ot, co znaczy wytrwałość i praca. Jakże zazdrości godnym jest los wynalazcy.

— Jakże pożałowania godnym...

— Co pan mówi?

— Powodzenie Marconiego — to wyjątek. Przeważnie los wynalazców jest okrutny i niewdzięczny. Dionizemu Papinowi rozbito jego maszynę parową, a sam on ledwie uszedł z życiem z rąk tłuszczy. Foulton, wynalazca parowca, umarł wyczerpany nędzą na udar serca. Nie udało mu się zainteresować swym wynalazkiem nawet Napoleona. Sauvage, wynalazca śruby okrętowej, zmarł w szpitalu dla obłąkanych. Filip Lebon, który zaczął stosować gaz do oświetlenia, zamordowany został na Polach Elizejskich. Słynny Cuvier omal nie stanął pod gilotyną. Michał Servet, odkrywca systemu krążenia krwi, spalony został na stosie w Genewie. Jacquard, wynalazca warsztatu tkackiego, został dotkliwie pobity przez tkaczy lońskich, którzy go chcieli wrzucić do Rodanu. A nasz Szczepanik, wynalazca systemu tkania obrazów na jedwabiu, zmarł z nędzy na suchoty. Ludzkość nie umie nagół cenić swych dobroczyńców.

ZE SWIATA

ŁÓDŹ PODWODNA PRZYSZŁOŚCI

NOWE ULEPSZENIA NIEMIECKIEGO KONSTRUKTORA

Gorączkowa praca nad budową francuskiej i angielskiej floty podmorskiej została w tej chwili zachwia na nowemi na tem polu wynalazkami niemieckiego konstruktora łodzi podwodnych, Oswalda Flamma, profesora Politechniki w Berlinie, wobec których najnowsze typy francuskiej i angielskiej marynarki tracą na swej wartości bojowej.

Ostatni angielski typ łodzi podwodnej tak zw. „O“-klasy o pojemności 1540 ton, zaledwie 5 — 6 proc. swej objętości poświęca na siłę ofenzywna i defenzywną, co jest jeszcze bardzo niewystarczającem. Pomysł prof. Flamma podnosi wartość bojową łodzi do 15 — 20 proc.

Łodzie „O“-klasy posiadają jedno 4-cal. działo i 8 miotaczy torped, nie są opancerzone i mogą na powierzchni morza rozwinąć najwyższą szybkość dochodzącą do 15 wezłów na godzinę (francuskie do 40 węzłów).

Łódź projektu prof. Flamma posiada 1554 ton , czyli o 14 ton więcej. Jest zaopatrzona w cztery 6-calowe działa i 6 miotaczy min. Pokład, boki łodzi i wieża są opancerzone blachą niklowo - stalową, grubości 25—30 mm. Szybkość na powierzchni wynosi 22 węzły, pod wodą 8 węzłów (łódź „O“ — 7 węzłów).

Z tych wyników prof. Flamm nie jest jeszcze zadowolony. Poza tem wynalazca znalazł sposób na wyrzucanie torped pod wodą, tak, że nieprzyjacielski okręt nie jest w stanie ich zauważyć i usunąć się w porę. Podniósł również szybkość torped z 42 — 43 węzłów na powyżej 50.

Nadzwyczaj doniosły wynalazek zastosował prof. Flamm dla łodzi podwodnych, zakładających miny.

Dotychczas łódź mogła zabrać maximum 60 min. Według zaś projektu wynalazcy będzie mogła pomieścić w sobie 1,000 min.

Tajemnicą wynalazków nowego konstruktora — zastosowaną poprzednio przy budowie pancernika „A“ — jest naukowe wyliczenie każdego szczegółu konstrukcyjnego, tak, by nic nie było zbytecznego, ani nie na swojem miejscu.

Człowiek, który maleje

Niezwykła choroba w Ameryce

Niezwykłe wrażenie w amerykańskich kołach lekarskich wywołało odkrycie nowej, nieznanej dotychczas w dziejach ludzkości choroby.

W miejscowości Sacotell do jednego z tamtejszych lekarzy zgłosił się 54-letni weteran wojny hiszpańsko - amerykańskiej niejaki Józef Mago i oświadczył, że staje się coraz niższy. Przed laty wzrost jego wynosił 1 metr 62 cm., obecnie zaś wynosi zaledwie 1 metr 47 cm., czyli zmniejszył się w ciągu ośmiu lat o całe 15 centymetrów, co jest zjawiskiem niespotykanem.

Niezwykły pacjent przedstawił lekarzowi urzędowe pomiary za owe osiem lat, usuwając w ten sposób wszelkie podejrzenia o mistyfikację. Pacjenta badało następnie wielu wybitnych lekarzy, żaden jednak nie był w stanie określić charakteru ani przyczyny niezwykłej choroby, zmniejszającej wzrost dotkniętego nią człowieka.

PRZENOSZENIE ENERGJI ELEKTRYCZNEJ

EPOKOWY WYNALAZEK MARCONI'EGO.

Fakt zamknięcia obwodu elektrycz nego i zapalenia 3,000 elektrycznych lamp przez Marconi'ego na odległość 18,000 km. z portu w Genui, gdzie stał jego yacht „Electra“ w stolicy Australji Sydneyu w czasie wystawy elektrycznej, stanowi nową epokę w dziedzinie radjotechniki i elektryczności.

Prezydjum Wystawy w Sydneyu zwróciło się do Marconiego, by na uroczystość otwarcia Wystawy, która według czasu europejskiego miała nastąpić 26 marca o godz. 23, przesłał drogą radjową kilka słów powitalnych. Zamiast przemowy Morconi zdecydował się na przesłanie Wystawie energji elektrycznej drogą powietrzną, nad czem pracował już oddawna i na podstawie czynionych doświadczeń był pewien dobrego skutku. Pewność tę utwierdzało szczęśliwe nawiązanie rozmowy telefonicznej „Electry“ z Sydneyem zapomocą tego samego krótkofalowego aparatu.

Energja elektryczna, nadana z „Electry“ na krótkich falach przejętą została w Dorchester i z Grimsby przesłano do Victorji, a stamtąd na ratusz w Sydneyu, gdzie ostatecznie swój skutek wywołała.

Markiz Marconi bardzo skąpo udziela wyjaśnień o swym nowym wynalazku, ograniczając się jedynie do podania jego istoty, iż zapomocą swego aparatu może przesłać taką masę energji elektrycznej, która jest zdolną dokonania zamknięcia obwodu elektrycznego. Dalszy rozwój i zastosowanie tego wynalazku należy do najbliższej przyszłości.

Na podstawie dzisiejszych doświadczeń jest już wiadomem, że nowy wynalazek Marconiego pozwoli na zapalanie i gaszenie światła elektrycznego na najdalsze odległości, wstrzymywanie i puszczanie w ruch motorów fabrycznych i kolei elektrycznych, nie używając do tego żadnych przewodników.

Z Teatru Nowego

„KOCHANKOWIE Z WERONY“, tragedja romantyczna w 3-ch aktach Jarosława Iwaszkiewicza. — Reż. J. Warneckiego; dekoracje W. Drabika.

Jarosław Iwaszkiewicz opowiedział na nowo dzieje Romea i Julji. Nieśmiertelnych kochanków z Werony w zakończeniu tragedji uśmiercił ich własnemi rękami, uczyniwszy każde z nich mordercą drugiego i zabiwszy przed tem ich miłość.

W wywiadzie przedpremjerowym na łamach jednego z tygodników literackich Iwaszkiewicz opowiada, iż pomysł stworzenia nowej wersji „Romea i Julji“ przyszedł mu podczas pracy nad przekładem Szekspirowskiego arcydzieła. Nawiasem wspomnę, iż o dokonanie tego przekładu zwróciłem się do Iwaszkiewicza w swoim czasie ja. Niedobrze rozumiem dlaczego obecny kierownik literacki teatrów miejskich tej parafrazie Iwaszkiewicza dał pierwszeństwo przed Szekspirowskim pierwowzorem... Przecież dopiero po przypomnieniu publiczności dzisiejszej autentycznego „Romea i Julji“ — tragedji u nas od lat 20-tu niegranej, — jej zmodernizowana parafraza poetycka miałaby lepsze szanse zaciekawienia publiczności i — co za tem idzie, — powodzenia na scenie.

Szkoda, iż tak się nie stało. — Odzwyczajona od problematu Szekspirowskiego publiczność dzisiejsza przyjęła „Kochanków z Werony“ bez zapału, a co gorsza — bez wzruszenia. Wyborne metafory, jakiemi na wzór Claudel'a, choć bez jego artystycznego umiaru, Iwaszkiewicz zasypał swych „Kochanków“ — przeważnie chybiały. — Ten istny deszcz metaforycznych meteorów nie trafiał z nieba na ziemię (czyli ze sceny na widownię), lecz najczęściej kreślił błędne zygzaki na seledynie pięknej Drabikowej nocy i gasł, poczytywany za błysk rezonerstwa. A szkoda!

Błędna obsada też zaszkodziła sztuce. P. Warnecki nie ma w swym sympatycznym talencie ani krzty namiętności miłosnej prawdziwego Romea. Boy z „Wielkiej Księżnej i Chłopca Hotelowego“, oraz dzieciakowaty bohaterski rekrut z „Kresu Wędrówki“ — to jego najlepsze role... Lecz kazać mu grać Romea, — choćby zmodernizowanego, — to poprostu błąd nie do darowania, błąd, grożący zarówno przegraną aktorowi, jak autorowi.

Kto mógł do tego dopuścić? Na afiszu Teatru Nowego nie znajdujemy podpisu dyr. Chaberskiego. Czyżby ten dojrzały i zawodowo przygotowany do działalności teatralnej człowiek manifestował swoją abstynencję, że za gospodarkę w Teatrze Nowym żadnej odpowiedzialności nie przyjmuje?

Utwór Iwaszkiewicza tembardziej wymagał doświadczonej opieki, iż przeważają w nim cechy literackie nad teatralnemi. Istnieje u nas reżyser, który za swą specjalność uznaje głośno inscenizacje sztuk „nieteatralnych“ w ogólnie przyjętem znaczeniu. Reżysera tego, — a jest nim p. Leon Schiller, — zaproszono właśnie do akcji reżyserskiej w tradycjonalnym Teatrze Narodowym. Czy się nie pomylono w adresie? Przecież nie tam. a tuż obok, w eksperymentalnym ze swego przeznaczenia Teatrze Nowym sztuka polskiego poety nowoczesnego poprostu domagała się wielkim głosem logiki, aby ją wspomógł doświadczony i firmowy reżyser - eksperymentator...

Porzućmy jednak labirynt nieciekawych zagadek teatralnych, skoro błędy nie do odrobienia skrupiły się już, niestety, na polskich „Kochankach z Werony“.

Akt I-szy i II-gi dość zgodne sa z linją kompozycyjną Szekspira. Natomiast akt III-ci wyłamuje się z łączności z pierwowzorem. Tylko tło cmentarne stanowi jakie-takie spoidło reminiscencyjne między finałem Szekspira i Iwaszkiewicza. „Kochankowie z Werony“ w akcie tym nie popełniają wcale samobójstwa z miłości, — lecz — jak wspomniałem — mordują się wzajemnie z nienawiści rodowej, którą obudził w nich z chwilowego uśpienia przesyt po nocy poślubnej... Ta niespodzianka Iwaszkiewicza tchnie grozą okropności perwersyjnej.

Niegdyś Ducis wskrzesił Romea i Julję ze snu śmierci, by kokietować widzów szczęśliwem zakończeniem tragedji. (Happy end był stosowany na długo przed odkryciem kinematografu!). Iwaszkiewicz jest poniekąd Ducisem na opak: Poeta polski zabił w „Kochankach z Werony“ to właśnie, co w nich przetrwało nawet samą śmierć, — zabił miłość... Oby mu nasza publiczność przebaczyła tę zbrodnię!

Przecież okupił ją kunsztowną formą prozy rytmicznej, w której brzmią echa nietylko Anglji Elżbietańskiej, lecz i trubadurów dawniejszych, a nawet dalekiego Wschodu. Oby te wszystkie wonie Arabii zdołały zmyć plamy krwi Julji i Romea z rąk Iwaszkiewicza!

Artyści czynili sumienne wysiłki, żeby wydobyć ze sztuki jej poetyzowaną, niekiedy przesadną w stylizacji tragiczność. P. Smosarska wygłaszała z pietyzmem tekst wystudjowany. W efektownej białej sukni artystka była niepokalanym ekranem uczuć, które miotały nią od wewnątrz. W smugach świateł, jakiemi oblewano ją co minuta z innego reflektora, wyglądała ślicznie. Ten jednak nadmiar blasków, którym reżyser posługiwał się zbyt obficie wzorem p. Leona Schillera, — przeistoczył się wreszcie w istny szmigus świetlisty, aż oczy widzów uciekały, mrugając.

W bardzo ładnej, chociaż zbytnio wyświeżonej, kapliczce romańskiej prof. Drabika, subtelnie celebrował scenę zaślubin p. Neubelt, jako ojciec „Merkury“. Tem dziwnem — jak na chrześcijańskiego zakonnika imieniem — ochrzcił Iwaszkiewicz nanowo starego, kochanego ojca Laurentego... Niejasno się tłumaczy powód owego anabaptyzmu literackiego. To, co było dobre w Laurentym, jest postaremu dobre i w Merkurym, — mianowicie, jego anielska łagodność oraz rozmiłowanie się w przyrodzie jako w dziele Stwórcy, na wzór św. Franciszka Serafickiego. Natomiast gnostyckie naleciałości, jakiemi Iwaszkiewicz postać tę wbrew Szekspirowi obdarował, są conajmniej zbyteczne. Na szczęście dla sztuki, nowinek takich jest stosunkowo niewiele. Nie przeszkodziły też one p. Neubeltowi do stworzenia trafnej i sympatycznej figury zakonnika.

Przechrzczona również bez potrzeby na Orszule została jowialna Marta, nieco mniej wygadana i charakterystyczna u Iwaszkiewicza, niż u Szekspira. P. Łaska odegrała tę rolę z pogodnym humorem.

Nastrój nocy włoskiej wybornie wyraził prof. Drabik w dekoracji aktu I-go i III-go.

St. Miłaszewski.

ŻYCIE GOSPODARCZE

IM DALEJ W LAS...

Groźny kornik toczy lasy państwowe

POD PROTEKCJĄ SAMEGO PANA DYREKTORA

Etatyzm — choroba modna u nas od lat kilku — nietylko nie stracił na ostrości, ale owszem wszedł, zdaje się, w stadjum najgroźniejsze. Mimo nawoływań ludzi patrzących krytycznie, niebezpiecznemu nałogowi zaczęli ulegać wysocy urzędnicy państwowi. Od teoretyzowania i eksperymentowania zaczęto przechodzić do coraz szerzej pojętych form etatyzacji życia gospodarczego kraju.

Są ci etatyści i w Skarbie i w Handlu i Przemyśle i w Rolnictwie. Zatrzymajmy się dłużej na Rolnictwie, jako na resorcie najważniejszym państwa.

Nasze gospodarstwo wiejskie— rola i las — zajmują, w cyfrach zaokrąglonych, około 40.000.000 hektarów powierzchni, z tego na same tylko lasy państwowe przypada około 3.000.000 hektarów (w cyfrach okrągłych).

Z resortu Rolnictwa wybierzmy dla przykładu Departament Leśny, któremu podlega dziewięć dyrekcyj, z tych znowu — jedną, uznaną za wzorową w dziedzinie urządzenia lasu, hodowli, ochrony, użytkowania, odnowienia, łowiectwa, budownictwa, manipulacji handlowej i administracyjnej, słowem — gospodarki ogólnej. Dyrekcję warszawską.

Na czele tej wzorowo — wedle orzeczenia urzędowego — prowadzonej dyrekcji stoi p. Adam Loret, zdecydowany etatysta.

Jeżeli wybraliśmy na pierwszy ogień Dyrekcję warszawską, to dlatego, że stawia się ją za „wzór", który inne dyrekcje mają naśladować; tudzież dlatego, że p. Loret — mimo zarzutów, czynionych mu dość często i od kilku lat — zajmuje nadal bardzo odpowiedzialne stanowisko, niemal niekontrolowany, a raczej... kontrolowany przez samego siebie, jako Delegata Nadzwyczajnego, reorganizatora państwowej gospodarki leśnej na całym obszarze Rzeczypospolitej.

Ponieważ p. Loret jest wyznawcą żaliwym i głosicielem hasła upaństwowienia wszystkich lasów w Polsce, nie od rzeczy będzie zanalizować gospodarkę na wydzielonym mu terenie pracy.

Teoretyczny stosunek p. Loreta do zagadnienia gospodarki leśnej zasługuje na uwagę, nawet na pochwałę. W tem przynajmniej świetle zarysowuje się sylwetka p. dyr. Loreta w artykule zatytułowanym: „Główne wytyczne państwowego gospodarstwa leśnego", zamieszczonym w wydawnictwie: „Na froncie gospodarczym". Pisze p. Loret, między innemi:

„Tylko Państwo, jako właściciel, jest w stanie przez racjonalne gospodarowanie lasami, uwydatnić wszystkie ekonomiczne, przyrodnicze i kulturalne korzyści, płynące z nich dla kraju. Państwo bowiem tylko może być tym kapitalistą, mogącym odsunąć na dalszy plan rentowność kapitałów w ścisłem tego słowa znaczeniu, jeśli idzie o dobro ogółu. Państwo, którego istnienia nie mierzy się wiekiem ludzkiego życia, które powołane jest do troski zarówno o dzisiaj, jak i o jutro bytu Narodu i kraju..."

Autor chce przez to powiedzieć, że lasy państwowe, stanowiące w pojęciu nowoczesnem dobro całego Narodu, nie powinny jedynie stanowić celu największej dochodowości dla Skarbu Państwa, lecz, prowadzone wzorowo, obok rentowności mają również uwzględniać cele szersze — ogólno-społeczne.

Ujęcie programu wielce obiecujące, ale, ktoby sądził, że odpowiada mu polityka p. Loreta, jako kierownika dyrekcji — tenby srodze się omylił. Bo p. Loreta-teoretyka zwalcza — i to skutecznie — pan Loret-praktyk.

Aby się zorjentować w gospodarce Dyrekcji warszawskiej, wystarczy sięgnąć do kart historji z ostatnich trzech lat. A więc, w podstawowej dziedzinie gospodarki leśnej w t. zw. urządzeniu lasu, to jest takiem przygotowaniu przyrostu drzewnego, aby drzewostanu w wieku rębnym nigdy nie brakło — objęto do roku 1930 około 53 proc. całej powierzchni lasów państwowych, a wszak p. Loret sam dowodził, że należało do tej pory urządzić 75 proc. powierzchni ogólnej, a my dodamy od siebie, że: można było!

O tem w następnym artykule.

C—zet.

Doradca Dewey

wyjeżdża do Łodzi

Na początku przyszłego tygodnia wyjeżdża do Łodzi doradca finansowy Rządu Polskiego p. Charles Dewey.

Podróż p. Deweya do centrum przemysłu włókienniczego ma na celu bliższe zapoznanie się z sytuacją naszego przemysłu włókienniczego. W związku z tem p. Dewey odbędzie szereg konferencyj z wojewodą łódzkim p. Jaszczołtem oraz z przedstawicielami przemysłu włókienniczego, na temat wzmożonej konsumcji krajowych wyrobów bawełnianych.

Upadłości

I. C. H. Blunck, Warszawa, zakłady garbarskie przy ul. Nowolipie 44.

Blawat Lyoński, Warszawa, w osobach Szamy Berghauera i Lejzora-Leona Ringelbluma, ul. Bielańska 15 pod przym usem osobistym.

Gedala Szaluta handl. p. f. Zenit, Warszawa, ul. Elektoralna 18 i 25.

Zelik Drabkin, Warszawa, w upadłości.

Carno, fabr. wyrob. trykotowych, Warszawa. Właśc. Samson-Szlama Szapiro w upadł.

Wolf Rotsztejn, Warszawa, pod nadzorem.

Pinkus Fuchs, Warszawa, ul. Nalewki 19 uznany upadłym.

Cale Handszer, Warszawa, ul. Krochmalna 3 uznany upadłym.

Jan Hejduk, Warszawa, w upadłości, ul. Graniczna 13. Wzywa wierzycieli na zebr. 10 i 12 kwietnia.



GIEŁDA

WALUTY

Dolary Stanów Zjedn. 8.91—8.87: Franki franc. 35.01 — 34.84; Franki belg. 124.72 — 124.10; Gdańsk 173.98 — 173.12.

DEWIZY

Londyn 43.49 43.27 i pół, Nowy Jork 8.924 — 8.884; Paryż 35.00 — 34.82; Szwajcarja 172.99 — 172.13; Włochy 46.85 i pół — 46.61 i pół.

Obroty mniejsze, tendencja niejednolita.

Dolar gotówkowy w obrotach pozagiełdowych — 8.89. Rubel złoty — 4.71. W obrotach prywatnych: rubel srebrny — 2.10, 100 kopiejek bilonu srebrnego — 1.03. Gram czystego złota — 5.9244.

W obrotach międzybankowych Berlin — 212.90.

PAPIERY PROCENTOWE

4 proc. poż. inwestycyjna 124.00 — 124.50 — 124.00; 4 proc. państw. poż. premjowa dolarowa 75.00 — 74.75 — 74.86; 5 proc. konwersyjna 54.75; 8 proc. L. Z. Banku gosp. kraj. 94.00 (w proc.); 8 proc. oblig. Banku gosp. kraj. 94.00 (w proc.); 7 proc. L. Z. ziemskie dolar. 75.00 (w proc.); 4 i pół proc. L. Z. 54.50 — 54.75; 5 proc. L. Z. Warszawy 57.50 — 58.00; 8 proc. L. Z. Warszawy 76.00 — 76.25; 8 proc. L. Z. Łodzi 68.50 — 68.25; 8 proc. m. Piotrkowa 66.25; 8 proc. L. Z. Częstochowy 66.00; 8 proc. oblig. Banku gosp. kraj. (budowlane) 93.00.

AKCJE

B. dyskontowy 127.00; B. Polski 167.75; Węgiel 53.50 — 53.25; Ostrowiec 54.00; Starachowice 20.25; Haberbusch 105.00; Spirytus 21.50.

Z pożyczek państwowych słabsze obie premjowe. Dla listów zastawnych i akcyj tendencja niejednolita.

TYDZIEŃ GIEŁDOWY

ZASTÓJ NA GIEŁDZIE AKCYJNEJ I PAPIERÓW PAŃSTWOWYCH. — OGRANICZONE OBROTY NA GIEŁDZIE PIENIĘŻNEJ.

Giełda akcyjna podobnie jak i w poprzednich tygodniach wykazywała zastój. Brak obrotów w ostatnich miesiącach powoduje dezorjentację i nieświadomość, jakie ceny mają poszczególne papiery, co sprowadza niepewność wśród posiadaczy, po jakich kursach sprzedawać akcje, których chcieliby się pozbyć. Z akcyj bankowych na pierwszem miejscu pozostawał nadal Bank Polski, którym dokonywano tranzakcyj po niezmienionym kursie 168 zł. Akcje handlowe, spożywcze, cukrownicze, włókiennicze, naftowe i elektryczne w zaniedbaniu. Jedynie akcje metalurgiczne wykazały niewielkie obroty, zwłaszcza Lilpop, Rudzki, Ostrowiec. Nieco większe obroty w Starachowicach.

Papiery państwowe, zwłaszcza premjowe, wykazują większy zastój, niż poprzednio. Dolarówka utrzymała się przy kursie 74 zł., inwestycyjna 125 zł. przy braku nabywców. Obligacje Państwowego Banku Rolnego i Banku Gospodarstwa Krajowego były poszukiwane, jednak nie wykazały zwyżki. Podobnież i Listy zastawne Banku Roln. Prywatne obligacje natomiast wykazały pewną zwyżkę i chętnych nabywców. Kurs 4 proc. ziemskich podniósł się do 55 zł., 8 proc. m. Warszawy do 77 zł. Również i papiery prowincjonalne zwyżkowały i znajdowały chętnych nabywców.

Giełda pieniężna ograniczyła się nadal do tranzakcji na Londyn i Nowy Jork, przyczem zapotrzebowanie nie dosięgło poprzednich rozmiarów. Prywatne dyskonto pozostaje nadal w rażącym kontraście wobec stopy oficjalnej i wynosi przecietnie 2 proc. miesięcznie. Fala protestów wekslowych zmusza banki do ostrożności w udzielaniu kredytów. Banknoty dolarowe zdobywają powoli poprzednie zaufanie. W ostatnich dniach nadeszły wiadomości o silnym spadku sowieckiego czerwońca, który stracił połowę wartości, dochodząc do 8 zł. przy braku nabywców, zwłaszcza, że banki bałtyckie postanowiły wogóle czerwońców nie kupować, podejrzewając, że sowiety same wyzbywają się swej waluty, aby za każdą cenę zdobyć zapas walut zagranicznych.

Z „PAŁACU SZTUKI".

Mimo ogólnie ciężkich warunków gospodarczych, polska placówka artystyczno - handlowa „Pałacu Sztuki" wykazuje ogromną żywotność.

Na wystawie, wśród dekoracyjnie rozwieszonych obrazów wybitnych mistrzów, spotykamy kolekcje przedmiotów artystycznych pierwszorzędnej wartości: Bronzy, Kryształy, wschodnie kobierce oraz meble, będące praw dziwemi działami sztuki uzupełniają z wielkim smakiem całość wystawy.

Licytacje artystyczne, urządzane na początku każdego miesiąca przez „Pałac Sztuki" w obszernych salach tej placówki przy ul. Trębackiej 2 — cieszą się nadzwyczajną i zasłużoną frekwencją.

Otwarcie

ZAKŁADU CHIRURGICZNO - ORTOPEDYCZNEGO KASY CHORYCH M. WARSZAWY.

Dnia 27 b. m. odbyło się uroczyste poświęcenie i otwarcie Zakładu Chirurgiczno - Ortopedycznego, urządzonego przez Kasę Chorych m. Warszawy w lokalu własnym przy ul. Solec 93.

W uroczystości tej wzięli udział przedstawiciele Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej w osobach: Vice-ministra D-ra Hubickiego, Dyr. Dagnana, Dyr. J. Grabowskiego, Magistratu m. st. Warszawy w osobach: D-ra J. Zawadzkiego, dr. Czesława Wroczyńskiego, dr. Brunnera, Kasy Chorych m. Warszawy w osobach: Komisarza Kasy K. Rożnowskiego, Naczelnego Lekarza d-ra Bakuna, zastępcy — d-ra R. Szpikowskiego, Inspektora lekarskiego d-ra Purskiego, Naczelnego Lekarza Zakładu Chirurg. - Ortoped. d-ra Opackiego oraz liczni przedstawiciele świata lekarskiego.

Poświęcenia dokonał proboszcz miejscowej parafji, poczem wygłosił okolicznościowe przemówienie. Następnie zabrał głos dr. Opacki, który podkreślił, że jest to drugi tego rodzaju zakład w Polsce po zakładzie ortopedycznym w Poznaniu, urządzony przez Kasę dość dużym nakładem i jakkolwiek lokal zakładu jest szczupły, to jednak jest tak urządzony, że odpowiada najzupełniej wymaganiom zarówno nauki, jak potrzebom doraźnym.

Z kolei przemawiał imieniem Ministra Pracy p. Vice-minister dr. Hubicki, który złożył powinszowanie Zarządowi Kasy i dr. Opackiemu za ten piękny czyn i wyraził życzenie, ażeby nowootwarty zakład stał się źródłem pogłębienia wiedzy lekarskiej w zakresie chirurgji ortopedycznej. Ostatnie przemówienie wygłosił Komisarz Ogólno - Państwowego Związku Kas Chorych dr. Rudkowski, który wyraził życzenie, ażeby praca nowej instytucji wydała jaknajlepsze rezultaty.

Zakład chirurgiczno - ortopedyczny wyposażony jest w 27 łóżek oraz w szereg gabinetów operacyjnych, w których mogą być wykonane liczne operacje z zakresu ortopedji również i na chorych leczących się w domu, tak że z pomocy zakładu może korzystać paręset osób miesięcznie.

Z SALI KONCERTOWEJ

KONCERT HARFY — RECITAL A. KONTOROWICZA

Po „Dudzie" wystąpił z dorocznym koncertem też i chór „Harfa". Do niedawna czysto męski rozwinął chór Harfa swój zakres działania przez zorganizowanie chóru żeńskiego; w ten sposób może wykonywać i kompozycje na chór mieszany. Tak więc na ostatnim koncercie mieliśmy produkcje obu chórów; nie powiedzielibyśmy jednak, by obie stały na jednakowym poziomie. Mimo bowiem jednego kierownictwa i starannego przygotowania całego programu, chór męski śpiewał lepiej niż mieszany: jest to oczywista następstwem licznych występów „Harfy" przeważnie bez chóru żeńskiego i w związku z tem niemożliwości należytego zešpiewania się. Materjał głosowy Harfy jest zawsze świetny, jak również kierownictwo, które spoczywa w ręku dyr. Lachmana.

Program zawierał utwory L. Rogowskiego, Lachmana, C. Gounoda, B. Walek - Walewskiego, W. Macury, E. Lendvaia, F. Nowowiejskiego, niektóre z nich były nowe dobre w pomyśle i efektownie zharmonizowane. Wykonała je Harfa z wielkiem powodzeniem.

W koncercie wzięli udział p. St. Argasińska i art. opery p. St. Kowalski, którzy poza swym programem wykonali też ustępy solowe w Gallji Gounoda i Tatrach Lendvaia.

Skrzypek p. A. Kontorowicz, który wystąpił z własnym recitalem w sali Konserwatorjum znany jest nam już z kilku występów w latach ubiegłych na koncertach w Filharmonji. Cechuje grę jego zawsze ton piękny, soczysty oraz technika, może obecnie nawet bardziej wyrobiona. P. Kontorowicz odegrał sam kilka utworów solowych, a sonatę M. Józefowicza na skrzypce i fortepian wraz z cenionym pianistą p. dr. H. Datynerem. W niewykonywanem dotąd u nas Trio C. Cassado wziął nadto udział utalentowany wiolonczelista p. A. Katz.

J. Gł.

WŚRÓD WYDAWNICTW

Nr. 11-ty „*Bluszczu*" całkowicie jest poświęcony morzu w związku z dziesięcioleciem przyłączenia do Polski wybrzeża morskiego. W artykule wstępnym St. Podhorska-Okołów nawołuje do otworzenia przy Lidze morskiej i rzecznej sekcji kobiecej pod nazwą „Matki morza", J. Krawczyńska w art. pt. „Ciąg na morze" kreśli rys historyczny dziejów naszego wybrzeża i rozwoju Gdyni. Na pytanie „Czego oczekuje od nas morze?" podaje szereg odpowiedzi praktycznych W. Dobrzańska. Poezje z cyklu „Pacific" M. Lisiewicza, opowiadanie H. Mortkowiczówny pt. „Zadośćuczynienie", nowelka Ewy Szelburg pt. „Morze i nauczycielka z Głuchowa", feljeton N. H. Szpyrkówny „Na błękitnej reducie", studjum „Morze w literaturze polskiej" przez S. P. O., „Morze i sztuka" przez l. j., „Morze na ekranie" przez Stef. N. uzupełniają bogato ilustrowany i ciekawy dział literacki. W „Naszej Mównicy" znamienna dyskusja w sprawie macierzyństwa.

W dodatku „Mody i roboty" kapelusze wiosenne z feljetonem Well. Numer zdobi piękna, barwna okładka według projektu prof. E. Bartłomiejczyka.

Statystyka czynności sądow. Wyszedł z druku tom XXXVIII Statystyki Polski wydany przez Główny Urząd Statystyczny a zawierający. „Statystykę Czynności Sądów Powszechnych w sprawach cywilnych i karnych" r. 1926. Tom ten obejmuje działalność sądów i urzędów prokuratorskich za lata 1925 i 1926, stan personalny notarjuszów i adwokatów, wreszcie stan personalny i czynności Najwyższego Trybunału Administracyjnego. Cena zł. 3.

Nagroda Nobla w roku bieżącym

Wysokość każdej tegorocznej nagrody Nobla wynosić będzie 172.946 koron. Ogólna kwota przeznaczona na nagrody tegoroczne wynosi 864.734 korony.

Radjo

RADJO A KOŚCIÓŁ KATOLICKI NA WĘGRZECH

Kardynał Prymas, dr. Justinian Seredi, mianował komisję dla spraw ochrony interesów katolickich w radjo, do której powołani zostali najwybitniejsi przedstawiciele katolicyzmu węgierskiego. Komisja ta wyjednała już u kierownictwa radja węgierskiego to, że obecnie co niedziela i święta transmitowane są kazania i Msze św. katolickie. Równocześnie minister spraw wewnętrznych wydał dekret, na mocy którego w restauracjach i lokalach publicznych nie wolno podawać zapomocą głośników kazań i śpiewów mszalnych.

Program Polskiego Radjo na wtorek, dn. 1 kwietnia r. b.:

STAŁE AUDYCJE: Sygnał czasu *11.58 i 19.58* na wszystkie stacje. W Warszawie: *13.10* komunikat meteorologiczny, *15.00* kom. gospodarczy.

WARSZAWA: *12.10 — 13.10* Radjowy poranek szkolny. *15.00 — 15.20* Odczyt dla maturzystów „Wyprawy Krzyżowe" i „Słowacki". *16.15 — 17.15* Muz. gramof. *17.15 — 17.40* O legendach kurpiowskich. *17.45* Koncert popul. *18.45* Rozmaitości. *19.20* Transm. z opery Katowickiej Opera „Cyganerja" G. Pucciniego.

KRAKÓW: *12.10 — 13.10* Poranek szkolny z Warsz. *15.00 — 15.45* Tran. z Warsz. *16.15 — 17.15* Koncert gramof. *17.15 — 17.40* Przegląd radjowy. *17.45* Koncert z Warsz. *19.20* Opera z Katowic.

POZNAŃ: *13.05 — 14.00* Koncert gramof. *16.50 — 17.10* Pogadanka radjotechniczna. *17.10 — 17.30* Kurs franc. *17.30 — 17.45* Poznań do góry nogami — paplanina primaaprilisowa. *17.45 — 18.45* Koncert z War. *18.45 — 18.55* Nadprogram. *18.55 — 22.30* Transm. z Katow. *22.45 — 24.00* Muzyka tan.

KATOWICE: *12.05 — 13.00* Koncert gramof. *16.20 — 17.15* Koncert gramof. *17.15 — 17.45* Ogrodnik śląski. *17.45 — 18.45* Koncert z Warsz. *19.05 — 19.20* Gustawa Morcinka: *19.20* Młodość na antenie. *19.20* — Serce za tamą. *19.20* Transm. z Katowic „Cyganerja" — opera.

WILNO: *12.05 — 13.10* Muzyka popul. *15.00 - 15.45* Transm. z War. *16.15 — 17.00* Muzyka lekka. *17.00— 17.15* Co nas boli? *17.15 — 17.40* Aud. dla dzieci. *17.45 — 18.45* Koncert z Warsz. *18.45 — 19.15* Aleksander Zelwerowicz ma głos. *19.20 — 23.00* Opera z Katowic.

LWÓW: *12.05 — 13.00* Poranek szkolny z Warsz. *17.45* Koncert z Warszawy. *18.45* Rozmaitosci. *19.20* Opera z Katowic.

ZAGRANICZNE: *18.45 Monachjum.* Audycja autorska Waltera von Molo. *19.00 Berlin.* Wieczór z udz. Franza Baumanna. *19.30 Wiedeń.* Koncert symf. *19.30 Sztutgart.* „Häuptling Abend wind" — farsa. *21.00 Paryż.* Wesoła wdówka — operetka Lehara.

RADY STAREGO LEKARZA

NIEMOWLĘTA NA POWIETRZU

Jakże często spotykamy na ulicach, placach i w ogrodach miejskich liczne szeregi wózków z niemowlętami, prowadzonych przez matki lub piastunki. Czynią one to w przekonaniu, że pobyt niemowląt na świeżem powietrzu jest dla nich tak potrzebny, jak dobre odżywianie.

I słusznie, tak jest bowiem w istocie.

Jednakże przytem, jak i we wszystkich sprawach należy unikać przesady. W danym wypadku jest to o tyle wskazane, że ma się do czynienia z delikatnym organizmem dziecka, bardzo wrażliwym na wszelkie nawet najmniejsze szkodliwe wpływy. Niestety, widok wózków z niemowlętami na otwartem powietrzu, podczas silnych wiatrów, lub ostrej i wilgotnej pogody nie należy do wyjątków. W danym więc wypadku mamy do czynienia ze szkodliwą przesadą.

Zwykle podczas ostrej pogody matki, pragnąc uchronić niemowlęta od przeziębienia na świeżem powietrzu, otulają je szczelnie w bardzo ciepłe okrycia, a na wierzch dodają jeszcze sporą pierzynkę. Dzieciak jest tak okutany, że ledwie widać wystający nosek, a jakikolwiek ruch jest bardzo utrudniony. Skutek tego jest ten, że ciałko dziecka silnie się ogrzewa, a nieraz wskutek tego nawet i poci. Ponieważ dziecko nie potrafi dłuższy czas leżeć w niezmienionej pozycji, koniec końców pomimo trudności uda mu się jakoś poruszyć, czego najczęściej nie zauważy piastunka. Przy tak ciężkiem okryciu, każdy ruch powoduje odsunięcie w jakiemś miejscu okrycia od ciałka i wskutek tego miejsce to nie jest już tak ogrzane, jak inne części. Powoduje to oczywiście lokalne przeziębienie, ze wszystkiemi szkodliwemi skutkami.

Ponieważ z drugiej strony lżejsze okrycie dziecka podczas zimnej pogody również byłoby dlań szkodliwe, wniosek z tego prosty, że lepiej zrezygnować ze spacerów w takim czasie. Jeżeli pogoda nie sprzyja, lepiej jest pozostawić niemowlę w pokoju dobrze przewietrzonym, lub nawet w pobliżu otwartego okna, o ile nie wieje w nie wiatr.

Również i podczas spacerów należy bezwarunkowo uważać, aby wiatr nie wiał wprost na dziecko, gdyż to nawet przy ciepłej pogodzie może spowodować przeziębienie. Podczas dni słonecznych należy pilnie uważać, aby promienie słońca nie padały dziecku wprost do oczu, co jest często zaniedbywane i powoduje ujemne skutki dla wzroku.

W dnie gorące, jeżeli dziecko karmione jest z flaszeczki, należy pamiętać, że mleko wystawione na działanie słońca łatwo kwaśnieje. Takie mleko spożyte przez dziecko powoduje silne niedomagania żołądka.

W PRZEKROJU

GIMNAZJUM I POLITYKA. — NA SZARYM KOŃCU... DRUKOWANA NARKOZA. — ANTIDOTUM.

W jednem z miast kresowych zaszedł niedawno tego rodzaju fakt, że podczas urządzonego przez jednego z pośród posłów sejmowych zebrania, na salę wiecową wtargnęła grupa **młodzieży gimnazjalnej** i przez burzliwą demonstrację uniemożliwiła dalsze odbywanie zebrania. W chwili, kiedy ów poseł opuszczał miasto, ta sama młodzież gimnazjalna zebrała się na rynku przed autobusem i potraktowała sejmowego przybysza w sposób tak obelżywy, że, jak pisze, nie da się to żadną miarą powtórzyć w druku.

Skutek — list otwarty owego posła do p. ministra W. R. i O. P., w którym zapytuje czy jest rzeczą dopuszczalną aby młodzież szkolna, daleka jeszcze do okresu dojrzałości, wciągana była w wir polityczny i przez rozbudzenie namiętności partyjnych przesuwała się z platformy szkoły na platformę czynnej akcji politycznej.

Poseł ów, o którym piszemy, należy do radykalnego Stronnictwa Chłopskiego, być przeto może, że wiec ten czy zebranie miał charakter drażniący, jeśli zważy się na stałe stosowanie metod demagogicznych, uprawianych przez radykalizm chłopski. Nie znam treści owego przemówienia i dlatego nie mogę przesądzać w czyją stronę wymierzony był atak. Ale w całej tej sprawie wyjaskrawia się inny niebezpieczny fakt — coraz dokładniejszego przeżerania zarazą polityczną najszerszych mas społecznych aż, jak się okazuje, nie z tego tylko jednego faktu, włącznie do szkoły niższej i średniej.

Życie polskie zaczyna układać się w sposób istotnie bolesny, jedyne nieomal zagadnienie, jakie ma aktualność i czynnik zainteresowania — to polityka. Wszelkie sprawy społeczne sięgające czy do naszej kultury, czy do zainteresowań w jakiejkolwiek innej dziedzinie, zepchnięto na szary, pośledni koniec, zostawiono im tylko jakieś drobne kąciki, ponad wszystkiem zaś huczy i przewala się jak spieniona fala polityka i zacietrzewienie partyjne.

Życie w tych warunkach staje się ciężarem nieomal nie do zniesienia, nerwy i namiętności ludzkie poczynają grać jak struny wyprężone do ostatecznych granic, umysły palą się jak kadź benzyny, równowaga i objektywizm idą na kompletne manowce, namiętności poczynają hulać jak wiatr po pustym stepie. — Wszystko, cokolwiek nas dotyka, rozpatruje się przez pryzmat i pod kątem polityki: zjawiska myśli, poczynań i energji ludzkiej, o ile nie leżą w płaszczyźnie politycznej, przechodzą bez żadnego zainteresowania. Sto wielkich rzeczy dopomina się i woła na całe gardło o podjęcie, reformy, o ludzkie głowy i ręce, ale choroba politykomanji tak doszczętnie opanowała organizm społeczny, że jedynie namiętność polityczna ma wśród nas prawo obywatelstwa.

Rozumiemy oczywiście, iż nie przyszło to sztucznie, że nieszczęście wynika z przyczyn, mających istotne swoje uzasadnienie, z tej tragedji, jaką rozpętano nad Polską, i za którą winni tego stanu rzeczy złożą nie doczesny może rachunek, ale nie mniej ciężki i odpowiedzialny.

Czy jednak nie należałoby stosować podczas tej ciężkiej choroby, w jakiej zbiorowy organizm ludzki gorączkuje, środków uspokajających, wywołujących reakcję równowagi, obniżających temperaturę rozhuśtanych namiętności? Czy ton prasy, podniesiony do maximum pobudliwości, przynoszący w zadrukowanych szpaltach najbardziej emocjonujący narkotyk, wpływa dodatnio na psychikę mas i tak już wprowadzonych na ślepy tor nastrojów? Czy prasa jako czynnik społeczny, mający masom swoich czytelników dawać wszak i karmę duchową, spełnia w tych warunkach obywatelskie zadanie — jest to pytanie, jakie kryje w sobie dużo wątpliwości...

Cóż dziwnego, że w tych warunkach życie poczyna tracić właściwą swoją wartość, że wszelka dyskusja kończy się wysokiemi tonami politycznemi, że nerwy ludzkie przemęczone i przewrażliwione nie są w stanie opanować prostych, najbardziej logicznych zagadnień, albowiem bakcyl politykomanji zatruł krew, zamroczył umysły, skataraktował oczy...

Poziom życia upada, rozprzęga się, rozwija w kierunku nienormalnym. Ekscytacja dochodzi do napięcia wprost absurdalnego, przenosi się z terenów publicznych na teren domu, sięga do najdrobniejszych, najmniej do tego przystosowanych komórek, ogarnia szkołę, młodzież i dzieci.

O polityce rozprawiają ci, którzy w zagadnieniach tych nie orjentują się w najmniejszym stopniu, ferują wyroki ludzie o minimum wiedzy politycznej, decyduje się o układzie politycznym tak dobrze w przysłowiowym warszawskim maglu, jak i wśród grona panieneczek z trzeciego oddziału szkoły powszechnej. Rozumiemy, że z żywego organizmu społecznego nie da wyeliminować się momentów politycznych, inaczej bowiem przyszłaby bierność i obojętność, niemniej więc groźna choroba od tej, jaką obecnie przechodzimy. Naród musi mieć donośny i wyraźny głos w swoich sprawach, zahaczających o jego byt i ustrój polityczny; nie wolno opinji publicznej przechodzić obojętnie nad gwałtem czy nieprawością, musi wywierać nacisk i wypowiadać się nad tem co ma być fundamentalne nietylko dla niego ale i dla przyszłych pokoleń. Cały to jednak procedura winna odbywać się w atmosferze spokoju, dojrzałości, rozwagi. Podstawianie mas niekoniecznie przygotowanych do życia politycznego, ekscytowanie ich tanią demagogją, może przynieść w konsekwencji skutki najbardziej nieobliczalne, wypaczające na długo całą konstrukcję życia wewnętrznego.

Ten tani groszowy demagogizm, stosowany jako interes, powiedzmy sobie, handlowy, stale i systematycznie idzie z pewnego odłamu prasy, zalewa falą szerokie masy, wytrąca z równowagi, popycha w wir pospolitej gry partyjnej.

W warunkach, w jakich postawiły nas ciężkie okoliczności, winien przedewszystkiem na pierwszy plan wysunąć się spokój i równowaga. Człowiek współczesny nie jest kolosem, barki jego gną się i tak pod ciężarem, jaki od szeregu lat dźwigać musi, źródeł zaś, z których mógłby czerpać zdrowie wewnętrzne, siły i otuchę, jest nienazbyt wiele... Czyż należy w takich warunkach dążyć do pomniejszenia tej jego odporności, jaka wszak wystarczyć ma mu nietylko na przejściowe dziś, ale i na długie jeszcze, Bóg raczy tylko wiedzieć, jakie terminy.

Spokój, jak powiadają lekarze jest zawsze jednem z najcenniejszych lekarstw w każdej chorobie. Niechże w ciężkich, jakie przeżywamy, momentach, znajdą się ręce, które zamiast narkotyku, podadzą zbiorowemu choremu człowiekowi — brom...

Czesław Xawery Jankowski

CO SŁYCHAĆ W WARSZAWIE?

Współpraca Magistratu z Kasą Chorych

W DZIEDZINIE ZAPOBIEGAWCZEJ

Odbyło się pod przewodnictwem prezydenta miasta, inż. Z. Słomińskiego posiedzenie z udziałem komisarza rządowego Kasy Chorych m. stoł. Warszawy, naczelnego lekarza Kasy Chorych, członków zarządów wydziału zdrowia oraz opieki społecznej i szpitalnictwa Magistratu, radcy prawnego i dyrektora finansowego Magistratu oraz innych w sprawie medycyny społecznej (akcji zapobiegawczej i zwalczania chorób społecznych).

Przedmiotem konferencji była sprawa współdziałania Magistratu, Kasy Chorych i instytucyj społecznych w dziedzinie prowadzenia akcji zapobiegawczej przeciwchorobowej na podstawie jednolitego planu organizacyjnego i jednolitych metod pracy.

Komisarz rządowy Kasy Chorych p. Kazimierz Rożnowski wyraził gotowość przystąpienia Kasy do tej akcji zarówno pod względem finansowym, jak i organizacyjnym, zgodnie z dyrektywami Ministra Pracy, p. Prystora.

W wyniku konferencji zdecydowano wyłonić komisję, która opracuje szczegółowe wnioski. Wnioski te będą przedłożone do aprobaty wszystkim zainteresowanym czynnikom. Dalsza akcja będzie się toczyła w trybie przyśpieszonym.

Należy mniemać, że doniosła ta sprawa będzie pomyślnie rozwiązana. Ścisła współpraca władz miejskich z Kasą Chorych oraz instytucjami społecznemi w dziedzinie zapobiegawczej może w krótkim czasie wpłynąć niezmiernie dodatnio na stan zdrowotny stolicy i jej mieszkańców.

Nowe tereny

Ogrodu Zoologicznego

W związku z wystąpieniem Magistratu o wydzierżawienie terenów państwowych położonych między nasypem kolei obwodowej, a nasypem kolejki Jabłonna - Wawer pod rozszerzenie Ogrodu Zoologicznego, Parku Praskiego i pod tereny sportowe, Min. Robót Publicznych zawiadomiło obecnie zarząd miasta, że na skutek przeprowadzonych pertraktacyj, Min. Spr. Wojsk. wyraziło gotowość przekazania tych terenów oraz terenów wojskowych, zajętych przez Magistrat pod Ogród Zoologiczny w drodze zamiany na równowartościowe tereny miejskie.

Statut emerytalny

dla pracowników miejskich

Magistrat opracował projekt statutu o zaopatrzeniu emerytalnem pracowników samorządu stołecznego. Projekt ten przewiduje obowiązek uiszczania składek na pocet emerytury również przez pracowników działów administracyjnych, którym dotychczas żadnych potrąceń z pensji nie czyniono. Na zaopatrzenie emerytalne wpłacaliby pracownicy przeciętnie do 10 zł. miesięcznie. Koszty utworzenia funduszów emerytalnych poniesie ma w 50 proc. miasto.

Znak ostrzegawczy

na drodze wilanowskiej

Onegdaj dokonano pierwszych prób ustawienia znaków ostrzegawczych z katafotów na drodze Wilanowskiej w pobliżu znanego niebezpiecznego skrętu. Na znakach tych umieszczony będzie napis: „Baczność. Niebezpieczny skręt", widoczny we dnie i w nocy.

Wieści z kraju

(Od własnych korespondentów).

KRONIKA KRAKOWSKA

KRAKÓW. — ZJAZD NAUKOWY IM. KOCHANOWSKIEGO. — W bieżącym roku przypada 400-setna rocznica urodzin Jana Kochanowskiego, największego poety dawnej Polski.

Trzechsetną rocznicę jego zgonu uczciła Polska Akademja Umiejętności w r. 1884 Zjazdem naukowym, który przyniósł wielkie korzyści badaniom nad historją naszej kultury, literatury i oświaty i dał głęboką podnietę do obfitych studjów monograficznych i wydawnictw źródłowych.

Pomna tej tradycji, postanowiła Polska Akademja Umiejętności również w obecną rocznicę oddać uroczysty hołd Janowi Kochanowskiemu, który nietylko jako poeta i pisarz, ale także jako umysł i charakter jest najwspanialszym reprezentantem kultury polskiej złotego wieku.

Za najwłaściwszy hołd uznano związanie z rocznicą Kochanowskiego Zjazdu naukowego, któryby był poświęcony syntetycznemu przedstawieniu poszczególnych dziedzin kulturalnego życia staropolskiego, opartemu na źródłach, pracach specjalnych i przyczynkach ogłoszonych od poprzedniego zjazdu.

KRAKÓW. — WYSTAWA ZABYTKÓW POLSKIEGO RENESANSU. — W związku ze Zjazdem naukowym im. J. Kochanowskiego, urządza Towarzystwo Miłośników Krakowa wystawę zabytków sztuki i przemysłu artystycznego z epoki Odrodzenia.

Wystawa pomieszczona będzie w salach II piętra Zamku królewskiego na Wawelu i obejmować będzie najcenniejsze zabytki epoki, wybrane nietylko z publicznych zbiorów krakowskich, ale także z warszawskich, lwowskich i innych, oraz ze zbiorów prywatnych. Na Wystawie znajdą się obrazy, portrety, paramenty kościelne, kielichy, misy, wyroby majolikowe, przedmioty codziennego użytku, broń sieczna i palna i t. p.

Wystawa potrwa przez cały miesiąc czerwiec.

POGRZEBY

Na Powązki:

Zaporska Marja, wypr. z kośc. Powązk. o godz. 10 i pół rano. — Kolbb Sielecka Helena, wypr. z kapl. Powązk. o godz. 10 rano. — Osińska Apolonja, żona stolarza, wypr. z kośc. M. B. Częstochowskiej o godz. 9 rano. — Komorowska Julja, wyprow. z kośc. Powązk. o godz. 12,15 pop. — Kozłowski Feliks, urzędnik, wyprow. z kośc. W.W. Świętych o godz. 1 i pół pop. — Hecht Stefan, handlowiec, wyprow. z kośc. św. Barbary o godz. 10 rano.

Na Bródno:

Pręgowska Juljanowa, wyprow. z kośc. św. Augustyna o godz. 10 rano. — Rygiel Karol, mechanik, wypr. ze szpit. Dz. Jezus o godz 10 rano. — Wąsowicz Antoni, ślusarz. wyprow. ze szpitala św. Łazarza o godz. 10 rano. — Gawliński Franciszek, dozorca, wyprowadzenie z domu ul. Wolska 4 o g. 1 pop. — Pater Franciszka, wypr. z domu przy ul. Bonifraterskiej 12 o godz. 1 popoł. — Jarząbek Jakób, stolarz, wyprow. ze szpitala św. Łazarza o godz. 1 pop.

KRONIKA LWOWSKA

LWÓW. — BUDŻET MIASTA. — Na piątkowem posiedzeniu ukończyła Rada Przyboczna obrady nad budżetem gminy. Uchwalono następujące kwoty w rubryce wydatków: w dziale administracji ogólnej 6,640.325 zł. majątku komunalnego 842.997, przedsiębiorstw komunalnych 1,200.000, spłata długów 4,490.933, drogi i place publiczne 2,920.230, oświata 1,533.526, kultura i sztuka 1,425.535, zdrowie publiczne 2,740.909, opieka społeczna 2,432,498, popieranie rolnictwa 20.600, popieranie przemysłu i handlu 671.445, bezpieczeństwo publiczne 1,600.412, wydatki rozmaite 568.349. Razem wydatki gminy wynoszą 27,087.759 złotych.

Dochody gminy na rok 1930/31 przedstawiają się następująco: majątek komunalny 1,775 434, przedsiorstwa 3,679.637, subwencje i dotacje 68.596, zwroty 2,929.684, opłaty administracyjne 436.937, opłaty za korzystanie z urządzeń dobra publicznego 1,492.150, dopłaty 2,834.100, udział w podatku dochodowym i państw. podatku od lokali 3,485.000, dodatek do podatków państw. 6.306.656, podatki samoistne 3,867.187, różne 220.262. Razem 27,095.643 złotych.

Na wniosek r. Maksymowicza uchwalono wezwać zarząd miasta, aby wobec ujemnych wyników gospodarki M. K. E. wziął pod rozwagę sprawę wydzierżawienia kolei elektrycznej.

LWÓW. — WYNIK II TURNIEJU POETYCKIEGO. — Turnieje poetyckie, urządzane we Lwowie, mają ożywić zainteresowanie szerszych warstw inteligencji współczesną twórczością poetycką.

Dlatego ostateczne rozstrzygnięcie oddano osądowi publiczności. Komisja Kwalifikacyjna ograniczyła się do wybrania utworów najlepszych lub przynajmniej zasługujących na odczytanie.

Plebiscyt publiczności przyznał pierwszą nagrodę Kazimierze Alberti z Krakowa za wiersze „Noże" i „Ballada leszczynowa", drugą nagrodę Witoldowi Hulewiczowi z Wilna na „Bunt zegara" i trzecią nagrodę Marji Grzędzielskiej ze Lwowa za „Modlitwę".

Wśród ocenianych przed Turniejem utworów zwrócono ponadto uwagę na wysoką wartość następujących wierszy nienagrodzonych: „Wiosna i lato" (godło „Avis") oraz „Inwokacja" i „Litanja do Charlie Chaplina" (godło „Kosodrzewina"). Zgodnie z warunkami Turnieju Komisja nie odsłania nazwisk autorów. Jeżeli jednak ci się na to zgodzą, koperty zawierające nazwiska, zostaną otwarte, a nazwiska ogłoszone.

KRONIKA POMORSKA

NOWOGRÓD. — ZAMYKANIE SZKÓŁ Z BRAKU OPAŁU. — Szkolnictwo powszechne na terenie gm. Nowogród pow. lipnowskiego, zupełnie jest niedoceniane i lekceważone ze strony ciał samorządowych. Na tak obszerną i zamożną gminę jest zaledwie jeden gminny budynek szkolny i to ze surówki, kryty słomą, reszta szkół w liczbie 12, mieści się w wynajętych chatkach ciasnych, niskich, ciemnych, wilgotnych i nadzwyczaj zimnych. Lokale szkół od dwu lat nieopłacane, często też właściciele sądownie ściągają swe czynsze. Obsługa w szkołach pracuje na kredyt, sprząta więc jak chce, wobec czego czystość szkół nie jest zapewniona.

Opału szkołom nie dostarczono. Od miesiąca zgóra szkoły z braku opału pozamykano, a dziatwa jest od szkół odsunięta! O zaopatrzeniu szkół w światło, materjały piśmienne, pomoce naukowe mowy być nie może, gdyż budżet szkolny jest tylko na papierze. Tak groźna sytuacja musi przynieść katastrofalne skutki i niepowetowane straty dziatwie, rodzicom, a w szczególności Państwu.

KRONIKA POLESKA

KORCZÓWKA PODLASKA. — ROCZNICA MISJI. — Dnia 30 kwietnia r. b. ludność katolicka powiatów: bialskiego, radzyńskiego i włodawskiego obchodzić będzie uroczyście 25-lecie ostatniej na Podlasiu ukrytej Misji, która odbyła się w „Sumierzu", uroczym lasku, znajdującym się na granicy trzech wspomnianych wyżej powiatów.

Z okazji tej uroczystości zbudowano wspaniały pomnik, który w niedzielę przewodnią, dnia 27 kwietnia b. r. zostanie odsłonięty i poświęcony. Celem odtworzenia pamiętnej Misji, odbędzie się tu również jednodniowa misja i polowa Msza św. Żywe zainteresowanie się obchodem okolicznej ludności pozwala sądzić, że tysiące wiernych wezmą udział w uroczystości.

KRONIKA POZNAŃSKA

POZNAŃ. — FAŁSZYWY GENERAŁ. — W wyniku dochodzeń prowadzonych przez żandarmerję w sprawie rzekomej inspekcji 57 pp., przeprowadzonej przez fałszywego generała i majora stwierdzono, że obaj aresztowani są bezrobotnymi, jeden nazywa się Władysław Wiara, drugi Jan Kusiałek.

Mundury kupili w składzie starzyzny.

Aresztowani zeznali, że umyślnie spowodowali ich ujęcie w przekonaniu, że zostaną przewiezieni do Warszawy, gdzie mieli zamiar prosić o audjencję u Marsz Piłsudskiego, by mu osobiście przedłożyć ich ciężkie położenie.

KRONIKA ŚLĄSKA

KATOWICE. — PIES I DYNAMIT. — Niedawno robotnik Maleszek z pod Rybnika, chcąc pozbyć się swego starego i złośliwego psa, wyprowadził go na łąki, przywiązał do drzewa, poczem podpalił lont przy umocowanym u smyczy ładunku dynamitu, a następnie biegiem się oddalił.

Tymczasem pies, wyczuwając instynktem niebezpieczeństwo, zerwał sznurek i pobiegł za swym panem wraz z ładunkiem dynamitu. Pod koniec tej śmiertelnej gonitwy kiedy pies był już w pobliżu swego pana, dynamit wybuchł, rozrywając zwierzę na kawałki, a pozatem poranił uciekającego robotnika, chcącego w tak niezwykły sposób rozstać się ze swym psem. Maleszka przewieziono do szpitala w Rybniku.

CENY OGŁOSZEŃ Za wysokość 1 milim. lub za jego miejsce (układ 5-szpaltowy „Nadesłane" przed tekstem — 60 gr.; „W tekście" — 80 gr.; za tekstem — 50 gr. „Komunikaty (wzmianki) 2.00 zł.; „Nekrologja" — do 100 mm. 15 gr.; od 100 do 200 mm. 30 gr., ponad 200 mm. 60 gr.; „Drobne" — za wyraz 20 gr.; dla poszukujących pracy — za wyraz 10 gr. Uwaga: ogłoszenia fantazyjne (skośne) i tabelaryczne (bilanse) o 25 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń Administracja nie odpowiada. Ogłoszenia przyjmuje się tylko za gotówkę i od cen powyższych żadnych ustępstw nie udziela się. Wydział ogłoszeń: Warszawa, Szpitalna 12, tel. 90 - 67.

Redaktor naczelny: Dr. Juljan KOŁOMYJSKI. Red. odpowiedzialny: Leon RADZIEJOWSKI. Wydawca: DOM PRASY KATOLICKIEJ, sp. z o. o.

Drukarnia „Domu Prasy Katolickiej". Krak. Przedm. 71